

# SIADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO



Fot. R. Walter.

ZIMA WOŁA...





Pierwsze ślady nart na śniegu.

## W SZKOŁACH

Pomimo, żeśmy już daleko odbiegli od czasów Platona jednak do dziś utrzymał się ten stan rzeczy, że idea wyprzedza wykonanie.

Ten pompatyczny nieco wstęp odnosi się do zjawiska prostego i codziennego. Chodzi o to, że aczkolwiek idea powszechnego wychowania fizycznego ma już być zapewniony, to życie podąża za ideą powoli.

Dlaczego? Bo ta sprawa zależy nie tyle nawet od poglądów, co od przyzwyczajenia... Przyzwyczajenia wychowawcze należą do gatunku bardzo silnych. Wykładnikiem tych przyzwyczajenia jest typ szkoły. Do niedawna mieliśmy szkoły tylko uczące, dziś chcemy mieć szkoły wychowujące. W szkole dawniejszej młodzież zachowywała się passywnie pod względem fizycznym. Idealem była martwa cisza w klasie i poza nią. „Nie szumi!” porykiwał ciągle podczas t. zw. pauzy „wychowawca rosyjski. Cóż dziwnego, że trudno przeskoczyć od razu do szkoły aktywnej, w której młodzież wychowuje się nie tylko na książce, ale w działaniu indywidualnym i zbiorowym.

W programie aktywności szkolnej lwią część stanowi wychowanie fizyczne, które amerykańscy pedagogowie nie wahają się nazywać jednocześnie wychowaniem społecznym. W ten sposób zakres i sposób prowadzenia ćwiczeń fizycznych od razu daje nam poznać, czy dana szkoła jest nowoczesna, czy nie.

Specjalnie interesujące są dla nas w tym względzie szkoły średnie i wyższe, a to z tego względu, że one to przygotowują tych, którzy w przyszłości obejmą w społeczeństwie stanowiska kierownicze i koniec końców od nich zależeć będzie czy wychowanie fizyczne będzie powszechnem, czy sport będzie kwitł i zdrowo kwitł, czy przysposobienie wojskowe będzie wogóle i czy odbywać się będzie racjonalnie.

Autor tych słów odwiedził naczelnego wizytatora szkół w zakresie higieny i wychowania fizycznego p. dra Kopczyńskiego i zastał go nad stołem sprawozdań ze stanu wychowania fizycznego za rok szkolny 1924—1925, które napłynęły ze wszystkich szkół Rzeczypospolitej. Nie mając możliwości studjowania całości, poprosiłem o jakiegokolwiek do przejrzania. Pierwsze z brzegu leżało sprawozdanie z gimnazjum państwowego im. Lelewela w Wilnie. Opracowane starannie na podstawie kwestjonariusza ułożonego przez Min. W. R. i O. P. zawiera wiele danych, z których najcharakterystyczniejsze chcę przytoczyć.

Gimnazjum im. Lelewela liczące 575 uczniów ma szwedzką salę gimnastyczną i boisko. Korzysta również z Parku Sportowego. Na sali uczniowie ćwiczą w kostjumach i ubraniach ćwiczebnych. Zaznaczono atoli, że w klasach starszych zaopatrzenie pod tym względem jest niedostateczne. Na gimnastykę przeznaczają się tygodniowo 2 godziny w każdej klasie. Wszyscy chłopcy są badani przez

lekarza szkolnego, przyczem zapisuje się: wzrost, wagę i obwody klatki piersiowej.

Uczniowie byli też badani przed zawodami międzyшкоlnymi. Od gimnastyki zwolniono całkowicie (z powodu stanu fizycznego) — 23, na czas dłuższy niż miesiąc — 39 (na 575). Widzimy więc, że lekarz szkolny pracuje na polu wychowania fizycznego. Szkoda tylko, że kwestjonariusz nie żąda wykazu przyczyn zwolnień od ćwiczeń.

Nader ciekawa jest rubryka stałego uchylania się uczniów od udziału w ćwiczeniach wojskowych, Klasa I daje 75% tych uchylań, później co klasę procent spada i dochodzi w IV do 50—45%, ale znów stopniowo wzrasta i dojdzie w klasie VIII do 90%. Jako powody niechęci sprawozdanie wymienia: odległość miejsca zamieszkania, zajęcie, nauka, praca zarobkowa, brak zachęty ze strony domu, nawet próżniactwo i chęć waleśania się bez celu, ale też brak przyborów i urządzeń do rozmaitych sportów. Zdaje nam się, że ta ostatnia przyczyna może jest pierwszą.

Skandalicznie przedstawia się umiejętność pływania r. b. w mieście leżącym nad rzeką. Uczniów umiejących pływać jest: w klasie I i II — 5%, a w VII i VIII — 50%. Jednak to nie szkoła przyczyniła się do nauki pływania. „Z powodu braku odpowiednich urządzeń i miejsc nauki pływania nie było, natomiast uczniowie sami „na własną rękę uprawiali ten sport“.

Dziwne to doprawdy ten brak odpowiedniego miejsca. Pływanie nie jest chyba mniej ważne od gimnastyki. Wychowanie fizyczne bez pływania?...

Narciarstwo uprawiało tylko 46 uczniów posiadających własne narty. W ciągu roku liczba uczniów mających własne narty powiększyła się o 24.

Pozatem mowa jest w sprawozdaniu o saneczkowaniu i tyżwowaniu. O wioślarstwie tylko tyle, że go wcale nie uprawiano znów z powodu braku środków (najważniejszy: rzeka jest). O szermierce ani słowa ani w zapytaniach ministerjalnych ani w odpowiedziach szkolnych.

Przysposobienie wojskowe stoi bardzo słabo: hufiec liczy 72 uczniów z trzech klas IV tych, dwóch V, dwóch VI i jednej VII. Nikogo z VIII-iej! W obozach letnich było tylko 14 uczniów!

Fundusz wychowania fiz. wynosił pokaźną sumę, bo 2.342 złote, wydano z tego 2.342 zł.

Wreszcie na zakończenie krótka ale jakże charakterystyczna odpowiedź: „dział jak również czasopism z dziedziny wychowania fizycznego gimnazjum nie posiada (czasopism nie prenumerowano). Czy to nie są ciekawe sprawozdania? Osądźcie sami.

Dużą ma zastęgę ministerstwo O. P., że taki kwestjonariusz rozesłało i żąda corocznych sprawozdań. Wiele z nich można się dowiedzieć!



# KOBIECY SEZON LEKKO-ATLETYCZNY

Daremnie dopatrywaliśmy się logiki w paradoksalnym fakcie wspięcia się na światowy poziom kobiecej atletyki naszej, wówczas gdy nie wyszła ora w naszym kraju z okresu „niemowlęcego”. Usprawiedliwienia, że wogóle sport kobiecy jest bardzo młody, nie można uważać za wystarczające, gdyż Czeszki lub Francuzki pracują od kilku lat, a Angielki posiadają już bardzo dużą własną tradycję sportową. A jednak nasze panie potrafiły w krótkim czasie stanąć na poziomie niewiele co niższym, w niektórych wypadkach równym. Więcej, kobiety zrobiły to, czego nie udało się dokonać mężczyznom, choć pracują znacznie dłużej. Trzeba było dopiero p. Konopackiej, aby Polska została wpisana na tabelę rekordów światowych. Trzeba było jeszcze paru innych wybitnych zawodniczek, aby nasz kraj został wciągnięty do szeregu tych, które jednak widnieją na czele hierarchii sportowej. Dzisiejszy poziom naszych czołowych zawodniczek w zupełności uzasadnia twierdzenie, że wyprzedziłyśmy wiele narodów, które dawniej od nas pracują na tem polu i przed nami kroczy ich mniej niż za nami. Jak dotąd za wyjątkiem hipiki i problematycznie kolarstwa żaden inny dział sportu nie może się poszczycić, by zapisał się w górnej połowie listy narodów.

Tam jest miejsce dla kilku czołowych sił, z wyników których zagranica sądzi o naszym poziomie. My jednak sami nie ludzimy się zbyt. To są kwiatuszki kobiecej atletyki, które wybujały ponad ogólny poziom. Ten jednak poziom ogólny jest niski.

Na tem właśnie polega niezwykłość sytuacji. Jesteśmy już dziś uważani za naród silny w atletyce kobiecej, jesteśmy brani bądź co bądź w rachubę, tymczasem nie tylko formalnie, ale i faktycznie stawiamy dopiero pierwsze kroki.

Kroki te jednak stawiane są z tupetem, a dobra rasa kobieca daje gwarancję, że stanowisko, które dziś w oczach obcych i swoich zdobyła lekka-atletyka kobieca wyczynami jednostek, zostanie potwierdzone przez zastęp mas.

Tymczasem atletyka kobieca pozostaje nadal właściwie niezorganizowaną, rozwija się pod kuratelą PZLA. Jeśli jednak hałas wszczęty na wiosnę o stworzenie federacji sportowej kobiet nie doprowadził do jej powstania, trzeba przyznać, że wywołał on niemniej ważny skutek — zwrócił na sport kobiecy uwagę i powołał do życia wiele nowych organizacji sportowych kobiet.

W dużej mierze akcja wszczęta przez p. Muszałowną na łamach naszego pisma przyczyniła się do spopularyzowania sportu kobiecego. Dziś widzimy nieraz w małych ośrodkach sportowych próby pracy czynionej przez kobiety, a do Warszawy możemy dodać Kraków, Poznań i Łódź jako miasta, gdzie lekka-atletyka zdobyła sobie prawo obywatelstwa. Spotykamy już zawody kobiece na Wołyniu i na Pomorzu, jest to miernikiem skali terytorjalnego rozrostu sportu kobiecego.

Pewnym uszczerbkiem w tym względzie jest zanik atletyki kobiecej we Lwowie. To wycofanie się Lwowa należy uważać za objaw bardzo przykry, gdyż panie tamtejsze przedstawiały materiał wybitnie korzystny, a pracując od paru lat, właśnie teraz mogły liczyć na znaczniejszy postęp. Po ich wycofaniu się właściwie na zwycięskim polu pozostała tylko Warszawa, gdyż stawiające pierwsze kroki panie z prowincji w nielicznych tylko wypadkach mogły być groźnymi konkurentkami dla warszawianek.

To też gros wydarzeń rozegrał się Warszawie i gros sukcesów przypadł zawodniczkom warszawskim.

W Warszawie na pierwszy plan wysunęły się Sokolice, dobitnie wykazując jak wielkie znaczenie ma systematyczne przygotowanie gimnastyczne. Dzielnie z nimi konkurowały akademickie, mając zdecydowaną przewagę w rzutach, a ustępując nieco w biegach i skokach. Zato trzeci z wielkich klubów warszawskich — Polonia nie miała szczęśliwego sezonu. Zapał z jakim panie z tego klubu oddawały się lekkiej atletyce nieco ostygł i co zatem idzie — sukcesy też się zmniejszyły.

Zpośród innych klubów szumnie zapowiadana sekcja przy Varsovi ograniczyła się do ćwiczeń wstępnych i nie pokazała się na zawodach, Skra i drobne kluby robotnicze stawiają pierwsze kroki, Warszawianka zaś wzięła się



H. Konopacka, czołowa zawodniczka AZS, zbierała w sezonie ub. obfite laury sportowe

do pracy dopiero na jesieni i nie wchodziła w rachubę. Niespodziewanie pomyślnie rozpoczęła swą działalność sekcja Makkabi.

Sezon warszawski zaczął się od razu uroczysto: na zawodach wewnętrznych AZS pobito po raz pierwszy w Polsce rekord światowy. Wkrótce potem nastąpił wyjazd do Berna, gdzie zawodniczki trzech stołecznych klubów, wzajemnie się wyprzedzając, kazały od razu liczyć się zagranicą z naszym sportem kobiecym, choć nie ziściły nadziei, które co zapalały głowy przywiązywały do pierwszej naszej eskapady zagranicę. Zato zawody międzynarodowe AZS przeszły oczekiwania! Kilka światowych rekordów kobiecych spotkał na nich koniec żalony. Karlson i Konopacka w przeciągu dwóch dni doszczętnie przemazały tabelę re-



F. Schabinska, jedna z czołowych zawodniczek Grażyny, rokuje dzięki pilnemu treningowi poważne nadzieje

kordów w rzutach. Nowy rekord w rzucie dyskiem — 33 m. 40 cm. jest lepszy od dawnego światowego o trzy zgórami metry i sprawił, że Konopacka otrzymuje imienne zaproszenie na międzynarodowe zawody do Brukseli, gdzie zgotowała prawdziwy pogrom Belgijkom i Angielkom.

Krajowe mistrzostwa przynoszą dalsze rekordy Polski, na jesieni jeszcze coś niecoś poprawiono, w ten sposób prawie wszystkie one uległy zmianie.

Niektóre z nich znajdują się na wysokim poziomie — że wymienimy wszystkie rzuty, skok wdal Sadkowskiej. Słabsze są wyniki w biegach, tu jednak rekordy światowe zostały przez Angielki, drogą długoletniej pracy wywindowane bardzo wysoko.

W Krakowie rywalizują ze sobą Cracovia i Makkabi, pozatem jednak parę klubów ma sekcje pań.

Zawodniczki krakowskie nie dorównują warszawskim swym koleżankom. Przewodzą w sprintach: Malina (Cr.) i Ritta (Mak.), w biegach „średnich” Kemplerówna i Zuckerówna (Mak.), wreszcie w rzutach Jasna (Cr.) i Kemplerówna (Mak.). Łódź jak dotąd wydała dobrą sprinterkę Nowacką (ŁKS), Poznań—Frydrychównę, która należy do najlepszych sił w skokach. Pomorze i Wołyń narazie nie wyróżniły się niczem za wyjątkiem Boguszewskiej, która jeśli nie było wadliwości w pomiarach wyrównała rekord na 60 mtr.

Przechodząc do oceny poszczególnych działów lekkiej atletyki, należałoby podkreślić, że nie zostały jeszcze definitywnie ustalone programy kobiece. Wprawdzie PZLA określił już je, jednak opracowany przez Związek program przyjęty został krytycznie i zostanie zapewne zmodyfikowany, narazie zaś biega się na różnych dystansach, a waga przyrządów w rzutach nie jest ujednostajniona.

W ten sposób do sprintów zaliczamy biegi na 60:80 mtr. oraz sprint przedłużony, jakim jest dla pań 100 mtr.

Czołową grupę tworzą tu Sadkowska (Sok.), Gorloff (AZS), Wojnarowska (AZS), Czajkowska (Sok.), Rittnerówna (Makkabi). Rzeźnika już oddawna nie biega, Kwaśniewska (Polonia) będąc w niezłej formie na początku sezonu, następnie została wyrugowana z pierwszego planu. Notujemy wyniki: Sadkowska 8.4 i Boguszewska (Wołyń) 8.4 (?) — rekord wyrównany, Gorloff, Wojnarowska, Kwaśniewska 8.8, Rittnerówna 8.9, Witkowska 9. Pozatem w Warszawie Złotnicka, Lubecka (Sok.) i Kielichówna (Polonia) przewyższają najlepsze siły prowincjonalne, z których na plan pierwszy wysuwa się Ritta (Makkabi) i Malina (Cracovia) z Krakowa 9.2. Dalej widzimy poznaniańki Schudelską (Sokół) 9.4 i Zakrzewską (AZS), Antonowiczównę z Torunia 9.6.

W biegu na 80 mtr. najlepszy czas, niestety nie mierzony miała znów Sadkowska, jednak i następna za nią Gorloff pobila dawny rekord Wojnarowskiej 11.9 osiągając 11.6. Dawna mistrzyni uplasowała się na trzecim miejscu, za nią Czajkowska (Sok.), Złotnicka (Sok.), Nowacka (ŁKS), Kobielska (ŁKS) i Kwaśniewska (Pol.). Mniejszą popularnością cieszyły się biegi na 100 mtr., jednak i tu dwie zawodniczki pokonały rekord. Niestety Rittnerówna, która okazała się świetną sprinterką nie miała szczęścia swoje 13.9 zrobić w obecności dostatecznej liczby sędziów, to też rekordem jest 14 sek. Czajkowskiej. Dalsze miejsca należą się Sadkowskiej, Gorloff, Wojnarowskiej. Prowincja osiągnęła: Malina (Cr.) 14.4, Frydrychówna (Sokół Poznański) 14.6 i Ritta (Makkabi Kr.) 15.

Biegi średnie — 200 i 250 mtr. poza Warszawą nie były uprawiane prawie wcale, w Warszawie jednak rekordy bito na potęgę. Dawne rekordwoman — Kwaśniewska broniła swego dobytku jak mogła, poprawiła nawet własny rekord, musiała skapitulować jednak przed pracą swych rywelek.

Na 250 mtr. trzy warszawianki pobily rekord — 39.8. Czajkowska, 37.8, Gorloff, 39 i Wojnarowska.

W biegu na 200 mtr. porządek się zmienia: przewodzi Gorloff 29.3, następną jest Czajkowska 29.8, trzecie miejsce zachowuje Wojnarowska 30.2, dopiero czwartą jest Kwaśniewska 31 sek. Rekord dawny 31.4.

Jak widać z powyższego w biegach najszerszą skalę talentu ma panna Lula Gorloff, gdyż we wszystkich biegach jest rywalką groź-



na, w sprintach uległa Sadkowskiej, w biegach średnich Czajkowskiej, najgorzej zaś czuła się w sprincie przedłużonym. Obok niej cztery na wstępie wymienione zawodniczki stanowią czołową klasę.

Biegi długie nie cieszyły się powodzeniem, to też i tak już słaby rekord nie został pobity. Najlepszy czas miała redaktorowa Czarnocka (AZS) 4:12,6, Schönfeldówna (Makkabi Warszawska) 4:13,7 oraz biegła jeszcze Silberzanka z Łodzi, nie zmierzono jej jednak czasu.

Również tak popularne w roku zeszłym płotki straciły na frekwencji. Mimo to rekordy padły. Tak więc Szmidówna i Kielichówna przebiegły 83 mtr. w 15,4, dawny rekord 16,1, zaś rekord Szmidówny (Pol.) na 65 mtr.—13 sek. pobiły trzy zawodniczki: Sadkowska w 11,8, z wywróceniem jednak płotka, Schabińska (Sok.) w 12,4 co jest obecnie rekordem oraz Kielichówna (Pol.). Wreszcie Schabińska ustanowiła rekord na nowym dystansie 60 mtr. z płotkami — 11,4 sek.

O ile w biegach konkurencja rozgrywała się pomiędzy Sokolem i AZS, o tyle w skokach, a szczególnie wzwój Sokół był bezkonkurencyjnym. Obie rekordy padły, a oto tabelka wyników: skok wzwój: Taborowiczówna (Sok.

War.) 135, Witkowska (Sok. War.) i Frydrychówna (Sok. Poz.) 134, Schabińska (Sok. War.) 132, Konopacka (AZS) 131,5, Woynarowska (AZS) i Kielichówna (Pol.) 130,5, 129. Prowincja nie przekroczyła 115.

Dawny rekord Taborowiczówny 130 pobiło 7 zawodniczek. Skok wdał: Sadkowska (Sok. War.) 473, Jabłczyńska (AZS) 454, Gorloff (AZS) 445, Lubecka (Sok. War.) 439, Schabińska (Sok. War.) i Woynarowska (AZS) 432, Frydrychówna (Sok. Poz.) 427. Prowincja za wyjątkiem Frydrychówny nie przekroczyła 4 mtr.: Szkułdarska Poznań 393, Jasna (Cracovia) 383. Rekord Rzeźnickiej 435 pobiły 4 zawodniczki.

Rzuty słusznie stanowią naszą dumę, a perłą w tej dziedzinie jest Konopacka, obok której wyróżnia się Jabłczyńska (AZS), Henclewska i Witkowska (Sok.) oraz Rittnerówna.

Dysk: Konopacka 33,40, Witkowska 26,36, Jabłczyńska 26,02, dalsze wyniki znacznie gorsze: Henclewska 22,87, Brandtówna 21,90, Rittnerówna 21,45. Na prowincji jedynie Jasna (Cr.) przekracza 20 mtr. o 44 cm., w Poznaniu przoduje Wilczakówna (19,19).

Rzut kulą odbywał się przeważnie 5 kilogramową i tu znów na czele kroczy Konopacka, której brakowało paru centymetrów do rekordu

światowego. Jej wynik 818, Jabłczyńska 765, Brandtówna 727, Rittnerówna 680. Dalej spotykamy już wyniki prowincjonalne: Frydrychówna 660, Silberzanka Łódź 649 i Kemplewówna Kraków 615.

Przepisowa kula 3,628 kgr. również należy do Konopackiej 980,5 cm., Jabłczyńska 839, Brandtówna 804, Witkowska 755.

Wokoło oszczepu wrę burza. Ile ma ważyć i jak ma być rzucony? Używano oszczepu 800 gr. i tu Konopacka w stylu dowolnym osiągnęła 27,74, a Woynarowska 24,02. Tego rodzaju rzuty są rejestrowane jako rekordy przez federację kobiecą, natomiast Polski Zw. Lekko-Atl. uznaje tylko rzuty 600 gr. oszczepem, stylem klasycznym — tu rekord należy do Rittnerówny 23,60, Henclewska ma 23,40, Konopacka tylko 22,86, a Jabłczyńska 22,89. 39

Z przytoczonych wyników widzimy, że rekordy zmieniły się niemal zupełnie. W roku przyszłym należy oczekiwać zwiększenia się ilości zawodniczek, dalszego opanowania stylu, który dotąd znajduje się w stanie prymitywnym, wreszcie należałoby życzyć sobie, aby zawodniczki przekonane przykładem Sokolic zajęły się gimnastyką i treningiem racjonalnym. J. S. B.



## List z Paryża

*Wstęp meteorologiczny. — Ewenement w świecie klingi. — Intermezzo piłkarskie. — Rozmyślenia na temat złamanej kierownicy. — To samo na temat rękawicy.*



Późna jesień paryska: rano zimna, przejmująca mgła, w południe, i aż do wieczora uparty, głupi deszcz, potem złośliwa, kwaśna wilgoć. Un temps de chien. Kto może siedzi w domu, kto nie może — dreczcze po mokrym błyszczącym asfalcie z miną właściwą chorą na katar kiszki. Niechęć, nuda, milczenie, melancholia.

Wegetują, w oczekiwaniu zimy, ludzie, wegetuje i sport. W nim również szaro i mglisto i trochę nudnie, przynajmniej jak na Paryż.

W niektórych dziedzinach zaczyna się jednak coś ruszać. Tak, przebudzili się z letniej śpiączki szermierze, i niedawno odzyskali się w świecie klingi ewenement pierwszorzędnego znaczenia.

Już od dłuższego czasu chodziły pogłoski, że Gaudin, król floretu i wielki książę szpady, zamierza sezon obecny poświęcić szabli, dotąd przezeń ignorowanej. Pogłoska ta żywo zainteresowała nietylko świat szermierczy, ale i francuski świat sportowy w ogólności.

Francuzom bardzo zależy na podtrzymaniu swego prestige'u w dziedzinie fechtunku. I bołało ich, że podczas gdy w szpadzie i florecie nie ustępują nikomu, w szabli ustępują wielu. Fakt, że najtęższy, najświetniejszy z ich mistrzów klingi postanowił tę bolączkę usunąć, przyjęty został naturalnie z ogromnym zwoleniem.

Gaudin ćwiczył się w nowej dla siebie broni tylko 3 tygodnie, ale zato pod kierownictwem maestro Barbasetti. I po trzech tygodniach wystąpił w assaut przeciw mistrzowi Francji w szabli, majorowi Taillardier.

Rezultat był konkludującym: „Gaudin est Gaudin partout”. Komunikując swe wrażenia prasie, Taillardier musiał ograniczyć się na wyrażeniu zadowolenia z tego, że jemu przypadł zaszczyt być pierwszą oliarą „superasa” i że oporem swym potrafił zmusić go do wykazania co potrafi. Jeszcze bardziej znaczącym jest oświadczenie Ducret, wyrażającego chęć zmierzenia się z Gaudinem, zastrzegając się on, że czyni to w przeświadczeniu, iż mu tej śmiałości nie weźmą za złe i uznają, że, sportowo, przysługuje mu prawo bronienia swych szans. Mecz Gaudin—Ducret ma się odbyć za kilka tygodni. Po swym prawdopodobnym zwycięstwie Gaudin starać się będzie o spotkanie z mistrzem olimpijskim w szabli, Węgrem Posta. Przedtem jednak, dokładnie 14 grudnia, zderzy się, z floretem w rękę, ze słynnym Aldo Nadi.

Deszcze utrudniają pracę footballistom, i ubiegłej niedzieli wiele spotkań oficjalnych nie mogło się odbyć ze względu na opłakany (przez niebo) stan boisk. Na ten raz chodziło o mistrzostwa okręgowe; francuski bowiem kalendarz piłkarski przeznaczają jedną niedzielę na mistrzostwa, a drugą na puchar. W ten sposób

zwolennicy obu systemów są jednakowo.. niezadowoleni.

Spotkanie międzynarodowych ostatniego czasu było mniej. „Espanol” (o składzie prawie indyferentnym z reprezentacją Barcelony) zadał Red Starowi bolesną klęskę 6:1. Bohaterem dnia był znowu Zamora. Gorzej powiodło się Bułgarom. „Lewsky” po przypadkowym zwycięstwie nad „Stade Français” pojechał do



Lucjan Gaudin, po wielkich międzynarodowych sukcesach w szermierce na florecie i szpady, gotuje się na superasa szabli

Strasburga, gdzie mu sprawiono niepospolite lanie: dziewięć na zero, ni mniej ni więcej; potem, w stosunku mniej wprawdzie skandalicznym, Lewsky przegrał 2 mecze w Bordeaux i Rouen. Tych parę triumfów „międzynarodowych” nie pocieszyło jednak francuskich serc piłkarskich z bardziej licznych i bardziej znaczących porażek, wobec gości mniej dalekich co do przestrzeni, lecz bardziej odległych co do klasy.

Kolarze mają demi-saison. Na północy schowali się pod dach, w południu korzystają jeszcze z resztek słońca. Ale niekoniecznie szczęśliwie. Tak, w Marsylii, podczas wyścigu za motorami, mistrz Francji Serès skutkiem złamania się kierownicy, upadł tak gwałtownie, że już z górą tydzień leży bez przytomności. Wypadek ten nastrocza cały szereg myśli wcale przykrych. Kolarstwu torowemu zagraża coraz bardziej i coraz widoczniej upadek moralny. Przeradza się w spektakl, i to spektakl trochę niesmaczny. Zanika atletyczny, prawdziwie sportowy sprint. Trybuny będą puste, jeśli w programie zawodów omiętym zostanie wyścig z prowadzeniem mechanicznym. Trzask motorów motocyklowych, zawrotna chyłość... a przede wszystkim sadystyczny dreszczyk — oto czego żąda tłum. Gdy się siedzi wygodnie i bezpiecznie, wcale nawet przyjemnie jest pomyśleć, że temu na torze grozi w każdej chwili zguba. Ba, nawet się może pocichu, w sekrecie przed własnym sumieniem, katastrofy pożąda. Emocje cudzym kosztem — to dobry interes...

Brunier — bohater 120 kilometrów na godzinę, człowiek, który słynie z tego, że się nie boi „ni Boga, ni dyabła” — wyszedł cały ze swego eksperymentu. Ale rację ma Linart, któremu zresztą niesposób odmówić kompetencji — twierdząc, iż bezpieczniejszym jest robić 120 w Montlhery, niż 70 na starym prowincjonalnym torze. Potwierdzeniem — ponurym — tego zdania jest choćby przesłana karjera Seresa. Wypadek, któremu uległ obecnie, nie jest bynajmniej pierwszym. 3 razy łamał sobie rękę, miał złamany obojczyk, złamane ramię, 3 lata temu, w Ameryce trafił pod motocykl i podniesiono go z 17 złamaniami żebrami i przewierconymi płucami. Na jednego człowieka chyba starczy. Element niebezpieczeństwa w sporcie jest nieunikniony i potrzebny, gdyż inaczej utraciłby on swą wartość wychowawczą, ale są pewne granice. Manja wyczynów „fantastycznych” i pochlebianie zdeprawowanym upodobaniom widowni coraz częściej zmuszają do przekraczania tych granic. A na pochyłości tak trudno się zatrzymać...

Jak wiadomo, każdy szanujący się bokser europejski uczy się języka angielskiego; każdy szanujący się bokser marzy bowiem o wycieczce do krainy dolarów. Podróż jednak niezawsze jest szczęśliwą i przewidywania nieraz mylą. Tak, prawie jednocześnie pojechali zawojować Nowy Świat Mascart i Vinez. Pierwszy — o żywiołowym temperamentem, zadziwiającej żywotności, niezwyklej sile ciosu i niepowstrzymanej agresywności. Drugi zimny, wyrachowany, metodyczny, naładowany finezyjnymi trikami technicznymi, lecz słaby fizycznie.

Zdawało się wszystkim, że w Ameryce, gdzie walczą tak ostro, tak zacięcie — powo-



dzenia oczekiwać może tylko „fighter” Mascart. Lecz Mascart przegrywa mecz za meczem. Natrafia bowiem na takich samych „fighterów” jak i on, tylko bardziej rutynowanych i lepiej wytrenowanych. Uzyskując więc często w pierwszej połowie spotkania przewagę, w drugiej regularnie słabnie i ostatecznie traci zwycięstwo na punkty. Natomiast Vinez zwycięża i może przed Nowym Rokiem będzie mistrzem świata wagi lekkiej. Amerykanie bowiem mimo całej swej impetyczności i całej siły fizycznej nie są w stanie go skrzywdzić, gdyż nie są w stanie zmylić jego czujności i uporać się z jego obroną. Okazało się więc, że technika do czegoś jeszcze może służyć i że napróżno nią obecnie pogardzają tak często. Winien przedewszystkiem Paolino. Triumfy dziecka Pirenejów w oczach wielu dowodzą, iż siła pięści wystarczy... Zapominają jednak, że jeśli boks w ostatnich czasach idzie od zwycięstwa do zwycięstwa, to nie tylko zawdzięczając sile pięści, ale i dlatego, że za tą pięścią stoją mózgi Descamps i Carpentiera. Dawniej Paolino starał się szermować, był oczywiście zawsze na tem stratny. Dziś „Wielki Georges” nauczył go ograniczać się do wykorzystywania tych zalet, które rzeczywiście posiada, nauczył cierpliwie czekać okazji i nadarzącą się błyskawicznie wykorzystywać. Obecność emistrza świata w „narodniku” Paolino dała się wyraźnie odczuć już na meczu z Nilles'em. Świetne zwycięstwo nad Breitenstraeterem w Berlinie niezawodnie jemu w znacznej mierze nalerzy przypisać. Mistrz Niemiec wagi ciężkiej był mimo wszystko przeciwnikiem nie do pogardzenia, posiadając i niezłą technikę, i nieostateczną siłę ciosu, i wiele odwagi. Fachowcy niemieccy uważali, że „blonde Hans” ma szanse zaskoczyć baska w pierwszych rundach i wygrać wtedy k. o. Plan ten się nie udał, gdyż Paolino był szczerze zastroniony... Zaczął przejawiać



Gaudin i Ducret (dwaj pośrodku grupy), najlepsi szermierze Francji, spotkać się mają w walce na szable o pierwszeństwo

inicjatywę dopiero gdy Niemiec się uspokoił i stał się mniej uważnym, jał szukać okazji w 6-ej rundzie, w 7-ej posłał Breitenstraetera dwukrotnie na ziemię, w 8-ej z niewidzianem u niego przedtem cierpliwością i zimną krwią czekał na stosowny do ostatniego ataku moment, który mu się przedstawił w 9-ym starciu świadka nokautu mistrza Niemiec. Postępowanie tak logiczne, bitwa przeprowadzona tak pewną ręką, że nie mogła to być ręka Paolino..

W tymże dniu mistrzowie Francji i Niemiec w wadze średniej, Molinat i Domgoergen, walczyli z wynikiem remisowym, a Paul Fritsch, od czasu zdobycia w Antwerpi mi-

strzostwa olimpijskiego oto piąty rok pozostający „comingmanem” i niemogący wydstać się na „gwiazdę” — przegrywając do Ensel'a zadokumentował, że zmienił kierunek jazdy i wkrótce będzie już tylko „cheval d'essai” dla nowych comingmanów. Tych na szczęście nie brak, we wszystkich wagach. W wadze muszej napewno każe o sobie mówić Pladner, amatorski mistrz Europy, który oto zrzucił białą koszulkę, w wadze lekkiej obok Alverela zjawia się Kelly, odnoszący piękne sukcesy w Anglii, podczas gdy w średniej to samo czyni Thurn.

Jednym słowem jest ruch w interesie. A u nas? W. Junosza.

## MODA NARCIARSKA 1925

### i kilka drobnych wynalazków

Lozanna, w grudniu.

Jeśli godzimy się wszyscy, że najistotniejsze wartości czysto sportowe narciarstwa rodzą się w ciszy i pracy na Skandynawskim półwyspie — to nie odbierzemy też Szwajcarii prawa do ferowania wyroków o narciarskiej modzie, ani prawa do roli międzynarodowego w tej dziedzinie jarmarku.

Więc parę słów o modzie.

Uprzedzam że nie mam możliwości więc i zamiaru wyczerpania tak przepastnego tematu — kilka tylko uwag. Uprzedzam też, że tym razem piszę wyjątkowo dla narciarzy z Krupówek, a nie dla „wyrypiarzy” — choć niech ta sobie i oni trochę pożytku wycisną.

Najprzód „wełna”, która jest alfa ubraniowej kompozycji. Panuje niepodzielnie. „Pull-over”, czyli sweter z trzema kieszeniami bez kołnierza wycięty pod szyją w ostry kąt. Nie ma prawa być zapinany na guziki i musi targać włosy przy zdejmowaniu. Rozcięcie z przodu i zapięcie na guziki obniża cenę przynajmniej o 10 franków. O prymat nad deseniem walczą dwa stronnictwa: jedno wiąże się ze spokojnych szachownic i trójkątów, utrzymanych w zmatowanym tonie — drugie rozpycha się wrzaskliwością wszystkich możliwych kolorów i kwiecisto-eso-floresowatemi deseniami, naśladującymi stare kretonowe otomany i szlafroki mamy Dulskiej. Wełniane pończochy ściśle stosuje się do Pull-overu i nierzadko na chudej albiońskiej pieszczeli kanarkowy kolor razem z łososiowym uśmiechają się do pontyfikalnego fioletu.

Spodnie o nogawicach zwisających z pod kolana do pół łydki, tak obszernych, że można w nich ukryć „Remington portable”, dwumiesięczne niemowlę i jeszcze parę drobiazków.

Naturalnie spotyka się też w użyciu zwykłe ubranie norweskie, ale jest ono jakby autopromocją na narciarza wysokogórskiego, lub zawodnika. Na takiego młode miss patrzą ze czcią i apetytem, a narciarze high-life'u zdają się wogóle go nie dostrzegać.

Do norweskich spodni widziałem praktyczne i proste przystosowanie zwykłej szarej lub granatowej wełnianej skarpetki. Przewleka się ją dookoła kilkakrotnie, w tym miejscu, która podlega wywinieciu, kolorową tasiemką, którą się potem ściąga i zawiązuje. Zastępuje to doskonale piąxy.

Już nie w sklepach, a u rzetelnego młodego zawodnika poznałem jego „wynalazek” na ten sezon — szelki tyrolskie z tego samego

sukna co spodnie, zastępujące szkodliwy przy biegach pasek i nieestetyczne szelki zwyczajne.

W dziedzinie butów, inwazja znanej przy zwykłych trzewikach gumowej podeszwy, naklejonej na skórzaną, bardziej sztywną. Wzmocnia się ją specjalnym aluminiowym okuciem w miejscu zetknięcia z bakami. Łącznie ze znaną już gumową podkładką ma to dawać minimum poprzecznego ślizgania się butów.

Panie starają się naturalnie upodobnić do panów, co nie odbiega od ogólnego nakazu epoki. Stąd wynika rewolucyjne dla tutejszych

stosunków promowanie norweskich pantalonów na oficjalne w żurnalach mód stanowisko. Wiem zresztą, że wam to nie zaimponuje, bowiem pani Ela i pani Dunda, tak nawykłe do wyprzedzania, już bardzo wyprzedziły modę.

Kijki — biedne, pospolite jesionowe patyki też muszą stosować się do wszechwładnego Pull-over'u. Malują je Ripolinem „pod kolor” wełny, a choć jeszcze nie widziałem, wiem napewno, że lada dzień zobacze kijki w kwiatki, w kropki i w hieroglify. Poza tym ludzie roztropni zaopatrują górny koniec jednego w mały zegarek, a drugiego w kompas — dobrze jest nie spóźnić się na lunch, a bez przygód i pobłążeń trafić z hotelu na boisko curlingowe. Ogromnie ten nakaz mody lubią zegarmistrze i fabrykanci szkiełek.

A deski dobrze jest mieć hikorowe i norweskiego, wąskiego kroju, bowiem ogólnie wiadomo, że te właśnie są najdroższe. Zresztą jest i w tej dziedzinie wynalazek doniosły i jak wszystkie genialne, bardzo prosty. Spód narty co piętnaście centymetrów przez całą szerokość ma poprzeczny do kierunku ruchu rowek, wcięty 5 do 10 mm. Jedna szkarpa każdego rowka, od strony dzioba narty, jest prostopadła, gdy druga łagodnie zlewa się z płaszczyzną spodu. Ma to uniemożliwiać ślizganie się wtył i teoretycznie jest zupełnie słuszne. Strata płaszczyzny nośnej, oraz opór przy ruchu wprzód są minimalne. Na moją uwagę, że rowki się łatwo zalepią, wynalazca odparł, że specjalny do rowków smar uniemożliwi podklejanie się w nich śnieg. Ton i nastrój żartobliwy mnie nie opuszcza, a rzecz warta jest rzetelnej próby, więc może się ktoś poważniejszy odemnie do niej weźmie. Daję głos braciom Schiele.

Jeśli już wspominałem o smarze „od rowków” (Rozmus albo Kaliciński napewno opacznie zrozumieją) muszę dodać, że w tej rubryce niepodzielnie rządzi Ostbye. Tylko nie mogłem tego starego znajomego poznać. U nas jest tajemniczy, enigmatyczny, nieodgadniony. Tutaj szczyry i otwarty — pięć czy sześć rodzajów, wyraźnie na coś przeznaczonych, nazwanych, dokładnie opisanych — niema żadnego mistycyzmu i nadprzyrodzoneści smołowo-woskowej.

Okulary widziałem o szklach dwóch różnych kolorów — ma to dawać wspaniałe efekty. Ja sobie kazałem zrobić jedno szare, drugie różowe. W tej chwili o Was wszystkich myśląc, wzruszoną pięścią przysłaniam to szare.

D-ff.



Modny kostjum narciarki, prezentuje się wcale estetycznie



# Trening



# Narciarza

Celem treningu jest uczynić ciało silnym i wytrzymałym. Biegacze norwescy rozpoczynają trening jeszcze zanim spadł pierwszy śnieg. Przedsiębiorą oni wycieczki piesze, najpierw w swobodnym, następnie już w szybszym tempie. Przy tych wycieczkach posługują się krótkimi kijkami, wykonując te same ruchy rąk co przy biegu narciarskim. Gdy spadło już tyle śniegu że można rozpocząć ćwiczenia z nartami, kontynuuje się odpowiednio trening. Rozpoczyna się od krótkich łatwych dystansów i przechodzi się do wciąż trudniejszych. Odcinki zmieniają się, jazda odbywa się częściowo w płaskim, częściowo w silnie sfałdowanym terenie, przyczem podchodzenia powinny równoważyć się ze zjazdami.

W ciągu tygodnia przedsiębiorze się 2 lub 3 tury. Tempo równomierne, jedynie od czasu do czasu podnosi się szybkość na krótki odcinek do spurtu.

Stan sześciotygodniowego treningu narciarskiego wygląda w Norwegii tak: 1 tydzień 5-10 klm. 2 tury, umiarkowane tempo, łatwy odcinek, 2 tydzień 8-10 klm. 2 tury, umiarkowane tempo, łatwy odcinek, 3 tydzień 10-15 klm. 2-3 tury, szybsza jazda, cięższy odcinek, 4 tydzień 13-17 klm. 3 tury, szybkie tempo, 5 tydzień 15-20 klm. 3 tury, szybkie tempo, 6 tydzień 17-22 klm. 2 tury, dobre tempo na trudnym odcinku.

Przeprowadzenie takiego treningu mniej wchodzi w rachubę o ile chodzi o środkową Europę, poza krajami alpejskimi. Mieszkaniec miast będzie się naogół musiał ograniczyć do wycieczek niedzielnych, a w ciągu tygodnia uprawiać trening kondycyjny w postaci marszów pieszych.

Także i w Norwegii nie wszyscy zawodnicy rozporządzają dostatecznie czasem, by móc przeprowadzić racjonalny trening sześciotygodniowy. Czas od Bożego Narodzenia do Nowego

Roku jest dla nich okresem głównego treningu. Ciągają oni w góry do schronisk klubowych, w których panuje niezwykle przyjemny i dogodny tryb życia. Trenuje się codzień. Pierwszego dnia odcinek 10-kilometrowy, następnie dy-



Dagfinn Carlsen

## Z NAD

Nareszcie! Jakby chcąc wynagrodzić zeszłoroczne rozczarowanie, niebo zsyła wciąż nowe śniegi na stęsknioną za białym puchem ziemię. Wszystko przyszło tak nagle i o tyle wcześniej, niż zazwyczaj, iż narciarze z niedowierzaniem przecierali spocone szyby, czy to aby naprawdę śnieg. Ledwo się też zdążyło 20 okien największego sklepu sportowego i setki innych najeżyć tysiącami desek i zabityśnąć stałą łyżew, a już stał Wiedeń pod znakiem pełnego sezonu sportów zimowych.

Łyżwiarze zresztą nie myśleli czekać na pierwsze mrozy. W środku miasta już w połowie listopada 6000 metrów kwadratowych

stans jest codzień dłuższy i trudniejszy, aż do punktu przewidzianego w ogłoszonym zgóry planie.

Jakieś specjalnej diety zawodnicy nie zachowują. Jedzą, co im smakuje, powstrzymując się jedynie od alkoholu i nikotyny.

Po rozpoczęciu zawodów, zaprzestaje się prawie zupełnie wycieczek treningowych, najwyżej przedsiębiorze się jedną turę tygodniowo. Natomiast czyni się wszystko by przez zdrowy tryb życia zachować kondycję na najwyższym poziomie. W tym celu wydał „Norges Skiforbund” następujące wskazówki:

1. Nigdy nie biegaj na głodno, ani też powietrzu (otwarte okna).

2. 15 minut gimnastyki rano przed sniadaniem.

3. Po tych i innych ćwiczeniach całe ciało umyć i nacierać.

4. Dobrze i powoli jadać, dobrze żuć; nigdy nie najeść się zupełnie do syta; zawsze jadać łatwo strawne potrawy.

5. Żadnego alkoholu, żadnego tytoniu, jak najmniej kawy. Pozatem tenże związek wydał następujące wskazówki dla właściwego treningu:

1. Nigdy nie biegaj na głodno, ani też zaraz po jedzeniu. Jedz i pij zawsze w miarę, i nigdy bezpośrednio po męczącym biegu, pij mało i małymi porcjami, oddychaj podczas biegu nosem.

2. Trening nie powinien być przesadnym.

3. Trenuj systematycznie.

4. Trenuj także przy złej pogodzie i przy złych warunkach śnieżnych, oraz w trudnym terenie.

5. Gdy niema śniegu należy robić długie spacerzy z wplecionymi krótkimi biegami.

6. Ostatnie dni przed zawodami należy poświęcić pełnemu wypoczynkowi

Dagfin Carlsen.

## DUNAJU

sztucznego lodu zapraszało do rozpoczęcia stokilkudziesięciodniowego sezonu łyżwiarzkiego. A jest jeszcze jedna ślizgawka sztuczna i cały szereg pomniejszych naturalnych.

Pilny trening rozpoczęły też gwiazdy z podwójną mistrzynią świata Herma Jarosza-Szabo, mistrzem świata Böcklem i Wredem, partnerem p. Szabo na czele. Muszą trenować tem pilniej, że czeka ich w tym roku ciężkie zadanie. Zeszłoroczne bowiem mistrzostwa świata w jeździe figurowej panów i parami odbyły się



Herma Jarosz-Szabo i Wrede, mistrzowska para w jeździe figurowej na lodzie, pilnie trenuje do tegorocznych zawodów



we Wiedniu pod kierunkiem wiedeńskich sędziów, którzy, jak to miałem okazję stwierdzić w sprawozdaniu z tych mistrzostw (Stadion Nr 9) bynajmniej nie stali na wysokości zadania i faworyzowali swych rodaków. Było to przedmiotem długiej dyskusji w prasie całego świata i nawet prasa wiedeńska musiała przyznać, że nie wszystko było w porządku. Tak więc w bieżącym sezonie na zagranicznych torach wypadnie zawodnikom wiedeńskim zadokumentować swą klasę. Czy przy bezstronnych sędziach uda się znów wiedeńczykom zdobyć wszystkie mistrzostwa — jest nieco wątpliwym. Pani Szabo napewno zdobędzie mistrzostwo pań, a z Wredem może ponownie i mistrzostwo par. Ale sukces Böckla, już niezbyt ruchliwego nie wydaje się bardzo prawdopodobny. Zobaczmy, a raczej zobacz ci, którzy się znajdują w przepięknym Davos...

Doniosłość sztucznego lodu mogą stwierdzić i zwolennicy hokeja lodowego. Jeszcze przed trzema laty nie znano w Wiedniu zupełnie hokeja kanadyjskiego i grano wyłącznie w „bandę”. Ale krążek prędko wyparł kulę i dzięki możliwości stałego treningu poziom hokeja austriackiego niezwykłe się podniósł. Taka drużyna W. E. V. (Eislaufverein) może konkurować z najlepszymi w Europie. Obecnie została ona wzmocniona kanadyjczykiem Watsonem, przebywającym w Wiedniu jako student. O jego technice i szybkości opowiadają cuda.

Lecz żaden ze sportów ani letnich ani zimowych nie może pod względem popularności konkurować z narciarstwem. „Biały sport” podbił w Wiedniu i Austrii wszystkie klasy społeczeństwa, młodych i starych, stał się naprawdę narodowym sportem całej ludności. W ścieżkach kolejowych obliczają liczbę narciarzy, którzy ostatniej soboty i niedzieli wyjechali w góry na 100.000. Wielki dom towarowy

## PRZEGLĄD

O Ritoli dłużej nie było słyhać, co się często zdarza, gdy się przygotowują wielkie rzeczy. I istotnie: pojechał do Ameryki i już donosi kabel, iż ustanowił on w New Yorku nowy rekord w biegu na 10000 m. w czasie 29:26. Poprawił więc dawniejszy rekord Nurmiego o 40 sek. Ale, że i o Nurmim jakoś nie słyhać, więc może i on nam przygotował jakąś niespodziankę?

Najlepszy sportowiec wśród pastorów i najlepszy pastor wśród sportowców, angielski olimpijczyk, Lidell, przybył już do Tientsinu w Chinach, gdzie będzie czynnym jako misionarz. Ponieważ nie zamierza bynajmniej zarzucać lekkiej atletyki, możemy się nagłe dowiedzieć, że i w Chinach ustanowiono jakiś nowy rekord.

Arne Borg, pobity! Ale nie w wodzie. Pobity został tylko w plebiscycie, wypisanym przez pewien wielki dziennik sztokholmski w poszukiwaniu najpopularniejszego sportowca szwedzkiego. Największą ilość głosów dostał Petersen, wszechstronny lekko-atleta, trzeci w biegu na 110 m. z płotkami na Olimpiadzie. Padło nań 6.204 głosów. Arne był drugim z 1.650 głosami, dalej Wide i Lindström.

Organizowane przez Węgrów mistrzostwa Europy w pływaniu, projektowane na lato 1926 roku, zapewne nie dojdą do skutku. Najważniejszy konkurent, Szwecja, już teraz zawiadomiła, że z powodu trudności finansowych z jednej, a urlopowych z drugiej strony, nie będzie mogła wziąć udziału w tych zawodach. Bez Szwecji musiałyby się mistrzostwa Europy skończyć fiaskiem.

Występy Paddocka i Murchissona w różnych miastach Europy oraz wysokie żądania tych „amatorów”, były tematem licznych artykułów w prasie sportowej, przy której to okazji wyszło na jaw wiele dziwnych interesów obu zawodników. Skłoniło to amerykański związek lekko-atletyczny do zbadania sprawy. Jednakże żadnych przewinień podobno nie wykryto i ogłoszono obu za czystych jak śnieg. Czy może ktoś jest innego zdania?

Czeskie kluby piłkarskie są podobnie, jak austriackie, zrujnowane profesjonalizmem. — Obecnie przeprowadzono znaczną redukcję gaź poszczególnych graczy. Niektórzy, mający dotąd 2.000 koron czeskich miesięcznie, podpisali

(w rodzaju Br. Jabłkowskich) puszcza na własny rachunek w każdą niedzielę specjalny pociąg narciarski, wracający w niedzielę wieczór. Cały szereg pociągów specjalnych wypuszcza oczywiście dyrekcja kolei i związki sportowe.

A przytem moc ludzi pozostaje w mieście, wyjeżdżając tramwajem na pobliskie pagórki. Na ostatnich wagonach każdego pociągu tramwajowego czerwieni się napis „Sportwagen”. Tu wolno zabierać narty i saneczki. W niedzielny poranek zazwyczaj tylko ten ostatni wagon ma pasażerów...

Był czas, gdy się w Wiedniu w piłkę nożną grało dla przyjemności. Wówczas nikomu nie wpadło do głowy grać w najzimniejszych lub w najgorętszych miesiącach roku. Ale kłóży tam dziś grać dla przyjemności! Tu cnoty o pieniądze, więc trzeba grać całe lato, choćby przy 40° ciepła i całą zimą, choćby na mrozie najsiarczystszym. Spada śnieg, — sprząta się go. Pozostaje tylko trochę wody, która zamarza,



Charles Paddock—w oczach złośliwej Europy

teraz kontrakt na 700 koron, co odpowiada około 150 złotych. I chodzi tu o najlepszych. Mniej znani otrzymują odpowiednio niższe pensje.

W Budapeszcie nie zapomniano jeszcze o wielkiej aferze łapówkowej w kilku klubach



Johnny Weissmüller ze swym managerem, Bachrachem

ale i na lodzie można grać. Jak sobie paru nogi połamie, to przecież panów z zarządu to wcale a wcale boleć nie będzie. Najważniejsze, żeby ściągnąć parę tysięcy ludzi, którzyby w normalnych warunkach zapewne poszli za przykładem dziesiątków tysięcy innych i zaczęli uprawiać sporty zimowe. A tak stoją czy siedzą parę godzin na mrozie, a po skończonych zawodach idą na ogrzewkę do knajpy na parę wódek. Wszystko razem nazywa się „propagandowa wartość profesjonalizmu”.

Cóż robi prasa sportowa, co robi „Sporttageblatt”? Robi odkrycie wobec którego blednie odkrycie Ameryki. Wielki tytuł: „Można także i w zimie” — oczywiście grać w piłkę nożną. Oczywiście, że nie można. Można wszak i biegać i skakać i rzucać, można wyrwać w zamarzłej rzece przereble i kapać się w niej. Ale z tego, że „można” nie wynika jeszcze, że „trzeba” i że to jest normalne. Zadaniem prasy sportowej jest propaganda i popieranie sportu, a nie pieniężnych interesów garstki ze sportu żyjącej. Tolerować można profesjonalizm tak długo, dopóki wspomaga sport. Gdy mu szkodzi, trzeba ten profesjonalizm zwalczać. Tymczasem „Sporttageblatt” w poniedziałkowym sześciostronicowym numerze pięć stron poświęca omówieniu dokładnemu każdego kopnięcia piłki, a we wtorkowym znów walkuje to samo w trochę zmienionej formie, poświęcając temu znów 2/3 numeru. Od środy zaczyna się już reklamowanie następnych „przedstawień”. A w piątek „list z Polski” datowany z Warszawy, Lwowa lub Krakowa, a w rzeczywistości w Wiedniu przez tego „polskiego” korespondenta pisany na podstawie polskich pism. W tym liście zawsze „życzliwe” rady „serdecznych przyjaciół”, żeby i w Polsce jak najprędzej wprowadzić profesjonalizm. Do tego stałe oczernianie polskich klubów sportowych.

A. Bregman.

## MIĘDZYNARODOWY

drugiej klasy, gdy znów wykryto próby przekupienia pewnego funkcjonarjusza klubu trzecioklasowego przez pierwszoklasowy Kispesti. Chodziło tu o machinacje przy kaperowaniu graczy drobnych klubów. Jeszcze jeden dowód fatalnych skutków jawnego czy tajnego — to wszystko jedno — profesjonalizmu.

Johnny Weissmüller się nudzi. Własnych rekordów nie może pobić, więc nie ma pola do działania. Wobec tego spróbował pływania nawznak, i już za pierwszą próbą osiągnął 1:04 na 100 jardów. O ile nam wiadomo, dystans ten nie znajduje się w tabeli rekordów światowych, niemniej jednak czas Weissmüllera jest rekordowy.

Lekko-atletyczne zawody międzypaństwowe między Francją a Niemcami niewątpliwie dojdą w roku przyszłym do skutku. W najbliższych już dniach odbędzie się w Genewie, pod przewodnictwem prezesa Szwajcarskiego Związku lekko-atletycznego, posiedzenie delegatów związków lekko-atletycznych obu państw.

W tych dniach nastąpiło w Berlinie uroczyste otwarcie sztucznej ślizgawki w pałacu sportowym. Z wymiarami 78×39-metrów, jest to największa hala lodowa Europy.

Koła sportowe, a w szczególności kluby hockey'owe, dużo sobie obiecują z tej możliwości paromiesięcznego treningu.

Duch Locarna triumfuje na całym świecie, przedewszystkiem w sporcie. Po raz pierwszy od lat jedenastu, wystąpili Niemcy w Anglii, mianowicie w Oxfordzie odbył się mecz rugby między Oxford Greyhounds i mistrzem Niemiec S.-C. Frankfurt 1880. Jak było do przewidzenia, gospodarze zwyciężyli w bardzo wysokim stosunku 32:3.

Wśród piłkarzy przyjętym jest wszędzie zwyczaj ściskania szczęśliwego zdobywcę bramki. Ponieważ jednak często najbardziej zaśluzonym jest ten, który wyrobił swemu partnerowi dogodną pozycję, a nie sam strzelec, nawołują w Anglii do zaprzestania tych serdeczności. Tak np. Wikary z Yandley w Birminghamie wybrał ostatnio na kazanie niedzielne temat: „O zbyteczności dawania wyrazu swym uczuciom na boisku piłki nożnej.

Alebro.



# PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE



W hufcu szkolnym gimn. Giżyckiego — uczniowie uprawiają piękny, zaniedbany u nas sport łuczniczy

## Hufiec [Szkolny Gimnazjum Męskiego W. Giżyckiego

Aczkolwiek bardzo młody jeszcze, Hufiec Szkolny gimnazjum męskiego W. Giżyckiego, ma już za sobą pewną historję i pewne tradycje.

Nie hołdując nigdy i w niczem chwiejnej połowiczności poczynań, p. Dyrektor Władysław Giżycki, wprowadzając jeden z pierwszych, przysposobienie wojskowe przy swoim gimnazjum, był jednocześnie pierwszym, który wprowadził je jako przedmiot obowiązkowy, wyeliminowany ze sfery dobrych chęci i przyradkowej woli, poszczególnych uczniów.

Idealne, niemal, jedyne, bodaj, w Polsce, warunki naturalne gimnazjum, jego pyszny trzydziesto dwu morgowy park, place, placyki i boiska pozwoliły na postawienie pracy zmiejsca, na bardzo wysokim poziomie. Nietuzinkowa energia kierownika gimnazjum, rozmiłowanego w idei zespolenia wykształcenia umysłowego z wychowaniem fizycznym, a oddającego swemu gimnazjum i swej idei swe niepospolite zdolności, cały swój czas i wszystkie swoje siły, pchnęła odrazu zajęcia Hufca na tory istotnej pracy obywatelskiej, czyniąc zeń nie tylko świetną szkołę fizycznego wyrobienia, lecz istotną kadrę przyszłych żołnierzy-obywateli, uczących się zamiłodu słuchać i rozkazywać, a chowanych w tradycji najpiękniejszego braterstwa, bo braterstwa broni.

Pragnąc odrazu nadać Hufcowi Szkolnemu należyty charakter, charakter wojska w zaczątku, p. Dyrektor Giżycki powierzył już w roku zeszłym Hufiec oficerowi, p. kapitanowi Huttowi, co od początku samego wprowadziło do pracy charakter fachowo-rzeczowy, obcy imitacji, dyletanckiej zabawy w mustre.

Świadomi celu, czując poważny do siebie i swych zadań stosunek, uczniowie szkoły Giżyckiego wzięli się gorąco do pracy, dumni ze swej, ułankowej choćby, embrjonalnej przynależności do wielkiej rodziny żołnierskiej przeznaczonej do szczytnego zadania, chronienia sobą i swym wysiłkiem, rodzimych strzech i rodzinnego kraju. Krzepły serca i wola wzmacniały się charaktery, a przy tem wszystkim zarazem, doskonalił się, wyrabiał i zdrowiał fizyczny typ ucznia.

W bieżącym roku szkolnym, uprzednia praca jest kontynuowana dalej, z uwzględnieniem nauk wyciągniętych z osiągniętego doświadczenia.

Kierownictwo Hufca powierzone zostało profesorowi historii w gimnazjum, porucznikowi rezerwy p. Władysławowi Ludwikowi Evertowi. Jako wytyczne pracy ustalono:

1) Hufiec Szkolny ma za zadanie przysposobić do służby wojskowej młodzież, w ten

sposób, by do kadr pułkowych wlewano materiał wyrobiony ideowo i wyszkolony technicznie, zdolny do niezwłocznego pełnienia najcięższych nawet obowiązków żołnierskich.

2) Hufiec Szkolny winien być jednocześnie szkołą skoordynowanych poczynań, wdrażać w uczeni świadomość, iż wynik pracy i działania całości, jest zależny od czynu każdego poszczególnego całości tej składnika — tj. jednostki.

3) Hufiec Szkolny winien być szkołą szybkiej orientacji i decyzji, żywym, ciągłym, naocznym przykładem, iż stanowisko zależy jedynie od osobistych uzdolnień i pracy od osiągniętej sprawności.

4) Hufiec Szkolny winien być szkołą słuchania i rozkazywania, a więc Szkołą społecznej dyscypliny i karności, posłuszeństwa opartego na świadomości jego potrzeby i na koleżeństwie, naocznym wzorem organizacji i hierarchji.

5) Hufiec Szkolny, wreszcie, winien wyrabiać fizycznie uczniów, doskonalić i wzmocniać ich typ i zdrowie.

Cała wewnętrzna działalność hufca przystosowaną jest i wynika z tych założeń. W czasie zajęć hufca (średnio 3 godziny tygodniowo) panuje w nim ściśle wojskowa karność; profesor przeistacza się w porucznika i dowódcę kompanji, koledzy w podoficerów i podkomendnych, Hufiec na czas ten, przestaje być

klasą 6 i 7 a staje się drugą kompanją czwartego bataljonu 36 p. p. Hufiec liczy 105 ludzi. Rozkazem dziennym Nr 1 podzielony został na dwa plutony, każdy na dwa półplutony, każdy pluton (odpowiadający klasie) dzieli się na 4 drużyny. Wyznaczeni zostali drużynowi, dowódcy półplutonów, plutonowi, sierżant-szef, jego zastępca, podoficer broni, pisarz kompanji. Co tydzień inna drużyna pełni obowiązki drużyny służbowej, jej drużynowy podoficera służbowego. Ćwiczenia każdego plutonu (ze względów technicznych, szkolnych, plutony (klasy) ćwiczą oddzielnie) odbywają się raz w tygodniu przez dobre 2 godziny. Ćwiczeniami kierują kapitan (oficer instrukcyjny wyznaczony przez pułk) kierownik Hufca i trzech zawodowych podoficerów — łącznie 2 oficerów i trzech podoficerów. Niezależnie od tego, raz lub dwa razy w tygodniu pod kierunkiem d-cy Hufca ćwiczy cały Hufiec razem, by się zespolić do wspólnych występów — wówczas też odbywają się raporty, odczytują się rozkazy dzienne i... i wymierzane są kary.

Najmilszym zaś w całej tej pracy zapal i zamiłowanie z jaką uczniowie oddają się przysposobieniu, wyrażając wszystkie siły, by ćwiczenia szły sprawnie, by osiągnąć szarmonizowanie odruchów i poczynań, by raport zdawany p. Dyrektorowi, otaczającemu Hufiec specjalną opieką, wypadł najładniej, by istotnie, wyrobić się na przyszłych obrońców Ojczyzny.

Szermierka i łucznictwo prowadzone przy Hufcu pod kierunkiem p. W. W. Ewerta, konna jazda w maneżu szwoleżerskim, zorganizowana dla 24 uczeni przez p. plk. Kwiatkowskiego i przezeń prowadzona, jako szkolny pluton konny stanowią uzupełnienie pracy Hufca.

Obecnie Hufiec projektuje wyłonienie własnego klubu lekko-atletycznego pod nazwą „Wierzbno”. Klub uprawiać będzie konną jazdę, szermierkę, łucznictwo, biegi, skoki i wiele innych gałęzi sportu — natomiast stanowczo i nieodwołalnie nie będzie uprawiał piłki węgole, a piłki nożnej w szczególności. Uczniowie dają się cokolwiek na to ostatnie — ale, jest to ultimatum dowódcy Hufca, który oświadczył: „słowo piłka nie istnieje w moim słowniku”.

Z dniem 2 grudnia r. b. uruchomiony został w Samborze przy II/3 p. a. p. Kurs CKN i broni towarzyszącej piechoty dla członków miejscowych stowarzyszeń p. w. i hufców szkolnych. Na kurs dopuszczeni zostali tylko ci członkowie, którzy przeszli już wyszkolenie I-go stopnia p. w. czy to w obozach letnich lub na kursach zimowych, czy też w swoich oddziałach. Ilość uczestników 45-ciu. Zajęcia związane z kursem, prowadzone pod ogólnym kierownictwem oficera instrukcyjnego, przy pomocy instruktorów specjalistów, przydzielonych do tego celu przez dowódcę II/5 p. a. p. odbywają się 1 raz tygodniowo przez 2 godziny, w lokalu „Sokoła”.



Komendant Hufca, p. Ewert, prowadzi lekcję szermierki, nawet z najmłodszymi



## Rozwój p. w. i w. f. na wsi.

Obecnie daje się zauważyć przełom w rozwoju przysposobienia wojskowego: wieś dotychczas zachowująca się biernie, obudziła się do pracy na tem polu. Jako dowód, może służyć rozrost organizacyj wiejskich (Stowarzyszenie Młodzieży Wiejskiej i Zjednoczenie Młodzieży Polskiej) oraz przystąpienie do prac p. w. Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Oto w jednym z O. K. na którego terenie prace p. w. są najlepiej usystematyzowane, na ośrodek ćwiczący na wsi, wypada przeciętnie miesięcznie od 12 do 18 godzin pracy rozłożonej następująco:

Ćwiczenia wojskowe praktyczne 6—8 godzin; wychowanie fizyczne 4—6 godzin; wykłady teoretyczne 2—3 godzin.

Cyfry te najlepiej obrazują poziom pracy.

**Rejon w. 81 p. p. obejmuje powiat Sokółka i Augustów.** W ubiegłym kwartale sprawozdawczym odbyły się święta w obu powiatach subsydjowane przez sejmiki 250 zł. Domu 400 zł. W czasie uroczystości przemawiali przedstawiciele wojska, zachęcając zebranych do pracy, wyniki zawodów sportowych przeciętne. Stan ogólny członków 600, ćwiczebny 500, w pracy przoduje Zw. Strzelecki 320 czł., następnie Koła Młodzieży Wiejskiej 150 czł. Sokół 40, WHP 15. Hufce szkolne 80 uczniów. Wyszkozenie na I-szy stop. Rejon podzielony na ośrodki, obsadzone przez oficerów, podoficerów, czynnych i rezerwowych. Do przeprowadzenia wyszkolenia brak karabinów, do ugruntowania p. w. brak pieniędzy

na budowę boisk sportowych, sal gimnastycznych, strzelnic p. w. pod które ziemia by się znalazła. Młodzież chętnie garnie się do pracy.

**Wojskowe kursy narciarskie w r. 1926.** Zamierzona przez Sztab Generalny (l. 795 C/WF.) organizacja kursów narciarskich w trzech ośrodkach: Zakopane, Worochta, Wilno po 3 kursy w każdym, uległa ze względów budżetowych znacznej redukcji. I tak zamiast wspomnianych trzech ośrodków zostanie uruchomiony w bieżącym sezonie zimowym tylko jeden w Zakopanem, organizacja którego została powierzona d-cy O. K. Nr. V.

W ośrodku tym będą uruchomione 2 kursy, a mianowicie:

1. *Dla instruktorów kursów*, dla 15 oficerów z DOK. III, V, VI i X w czasie od 3 do 14 stycznia 1926 r. oraz

2. *Oficerski górski*, dla 35 oficerów Centr. Szkoły Wojsk. Gmn. i Sportów, 10 oficerów po jednym na DOK., 10 ofic. z Korp. Ochr. Pogranicza, oraz 20 oficerów, chcących w ten sposób wykorzystać swe urlopy.

Pozatem w ośrodku tym zostanie zorganizowana specjalna grupa zawodników wojskowych, przygotowanych do międzynarodowych wojskowych zawodów narciarskich w Starym Smokowcu (Czechosłowacja).

Tak kursy poszczególne, jak i grupa zawodników korzystać będzie ze wskazówek szwedzkiego trenera Stolpego, zaangażowanego przez P.Z.N.

*Dorożyński, kpt.*

stwami nad reprezentacjami Szkocji, Walji i Irlandji oraz jednym wynikiem remisowym z reprezentacją Anglii; — zaś drużyny poszczególnych klubów wielokrotnie zwyciężały kluby angielskie nawet na ich własnym terenie. W corocznych rozgrywkach między reprezentacjami armji angielskiej i francuskiej, Londynu i Paryża, policji angielskiej i francuskiej — zwyciężcą jest to jedna to druga strona.

Trzy narody Wielkiej Brytanji (Anglja, Szkocja i Walja), Irlandja i Francja rozgrywa corocznie między sobą mecze o mistrzostwo międzynarodowe.

## DOMINJA I KOLONJE BRYTYJSKIE.

Nowa Zelandja, Australja i Południowa Afryka jako grę zimową, prawie że wyłącznie Rugby uprawiają, przyczem gra ta w tych własnie krajach stoi na najwyższym poziomie. Niezwykle warunki fizyczne ich mieszkańców oraz głęboka znajomość taktyki i strategii gry sprawiły, że reprezentacje tych krajów podczas swoich wizyt do Europy (Nowozelandczycy „All Blacks” w 1905 i 1924 r., Południowo-Afrykanie „Springbocks” (Antylopy) w 1912 r., Australczycy w 1910 r.) były niemiłosiernie wszystkie prawie kluby i reprezentacje narodowe.

## AMERYKA.

Stany Zjednoczone uprawiają grę nieco do Rugby zbliżoną, lecz znacznie od niej ostrzejszą. Na Olimpiadę Paryską Ameryka przygotowała specjalnie drużynę Rugby, która dzięki nadzwyczajnym warunkom fizycznym jej członków i doskonałemu treningowi zdołała odnieść poważne zwycięstwa nad swoimi współzawodnikami Rumunji i Francja.

## EUROPA KONTYNENTALNA.

Z Anglii Rugby przenieśli studenci niemieccy do Nadrenji (Frankfurt n/M, Heidelberg) i do Lipska. Jakość gry jest znacznie gorsza od angielskiej i francuskiej.

W Austrii dwa tylko kluby uprawiają Rugby, i to bardzo nieszczęśliwie (Amateure, Floridsdorf).

## ŚWIATOWY STAN RUGBY

## Wielka Brytanja i Irlandja

W Anglii istnieje obecnie przeszło 500 klubów rugby, zjednoczonych w jeden Związek „The English Rugby Football Union”, w Szkocji, Walji i Irlandji po około 80—100 Zjednoczonych (The Scotch Rugby Football Clubów, również w odnośne narodowe związki Union, the Welsh Rugby Football Union i the Irish Rugby Football Union).

Do powyższych liczb nie są włączone szkoły, które w 90-u przeszło procentach uprawiają rugby, jako grę obowiązkową oraz armja i flota (każda kompanja względnie równorzędna jednostka posiada przynajmniej jedną drużynę rugby).

Pierwszorządne kluby, reprezentacje poszczególnych uniwersytetów oraz reprezentacje armji i floty rozpoczynają między sobą co rok szereg meczów towarzyskich; mecze o mistrzostwa są rozgrywane li tylko między reprezentacjami poszczególnych hrabstw. Najważniejszymi meczami sezonu narodowego (w odróżnieniu od meczów międzynarodowych) są doroczne mecze między odwiecznymi rywalami, Uniwersytetami Oxford i Cambridge oraz między reprezentacjami Armji i Floty.

Z pośród najlepszych drużyn należy wymienić: The Harlequins F. C., The Blackheath F. C., Old Merchant Taylors, Guy's Hospital, St. Bartholomew's Hospital, Oxford University, Cambridge University, The United Services (połączone armja i flota) — (Anglja), Newport F. C., Swansea F. C., (Walja), Dublin University (Irlandja), Edinburgh University, Glasgow Academicals (Szkocja).

Delegaci wymienionych wyżej 4-ch związków narodowych tworzą jeden organ międzynarodowy, „The International Board”, który jest dla Rugby czemś w rodzaju ciała ustawodawczego, do którego nie są jednak dopuszczone ani kolonie i dominja brytyjskie, ani też żadne inne państwa. Przepisy gry, ustalone przez the International Board są, z małymi wyjątkami, stosowane na całym świecie. Tylko Nowa Zelandja, a za nią obecnie i Francja, stosują nieco odrębne przepisy w kwestji oznaczenia miejsca wznowienia gry po wyjściu piłki aut. W Anglii (na północy) istnieje pozatem związek zawodowych klubów rugby (The Northern Rugby Union). Przepisy gry związku zawodowego są nieco odmienne. Klubom amatorskim ani graczom amatorom nie wolno grać z klubami zawodowymi, pod groźbą wykreślenia ze związku amatorskiego.

Francja, do której w osiemdziesiątych latach zeszłego stulecia Rugby zaczęło wprowadzać, uczyniła z tej gry swoją grę narodową. Przeszło 1300 klubów, nie licząc armji, w której Rugby jest przedmiotem obowiązkowym dla wszystkich, pokrywa gęstą siecią całą Fran-

cję. Kluby są podzielone na 5 serji, w zależności od jakości ich gry, i łączą się w związki okręgowe, te zaś w jeden związek państwowy. W każdej Serji są rozgrywane corocznie gry



Nepia, słynny nowozelandzki rugbysta, schwyciwszy piłkę, przerzuca się z defensywy do ataku przeciwko drużynie francuskiej

o mistrzostwa okręgowe, poczem zwycięzcą każdego z poszczególnych okręgów mierzą się między sobą o tytuł mistrza Francji.

Z pośród najlepszych klubów wymienimy: Racing Club de France (najstarszy klub francuski), Stade Français (Paryż), Union Sportive Perpignanaise, zeszłoroczny mistrz Francji, Toulouse, Narbonne, Carcassonne, Aviron Bayonnais.

Rugby francuskie dorównywa już prawie w zupełności angielskiemu. Drużyna narodowa Francji może się poszczycić kilkoma zwycię-

Największy stosunkowo rozwój na kontynencie Rugby osiągnęło w Rumunji, gdzie grę tę wprowadzili studenci rumuńscy, którzy studja przechodzili we Francji.

POLSKA jest najmłodsza z państw uprawiających rugby, zrozumiatem jest przeto, że nie może innym, z wyjątkiem może Austrii w tym względzie dorównać.

Pozostałe państwa europejskie dotychczas gry rugby nie znają, lecz niedaleki jest dzień, w którym i one grę tę zaczną uprawiać.

*J. Rotwand.*



# GIMNASTYCZNA ZAPRAWA NARCIARSKA

Jazda na nartach, czy to górską, czy nizinna, wymaga dużego zasobu sił fizycznych, silnej muskulatury, gibkości ciała, a przede wszystkim silnego i zdrowego serca i płuc. Stąd płynie konieczność uprzedniego specjalnego przygotowania gimnastycznego.

Całokształt zaprawy narciarskiej rozpada się na:

1. Zaprawę ogólną, przeprowadzaną w ciągu całego roku, w postaci gimnastyki wychowawczej, sportów różnorodnych, gier i t. p. — zależnie od pory roku;

2. gimnastykę specjalną przygotowawczą,

3. gimnastykę stosowaną (z nartami).

Te trzy elementy zaprawy narciarskiej są w ścisłej współzależności. Ogólne przygotowanie organizmu przez stałe i systematycznie uprawiane gry i sporty, oraz gimnastykę wychowawczą, stwarza znakomitą podstawę do zaprawy w kierunku specjalnym, a uzupełnione przez specjalną gimnastykę przygotowawczą i następnie stosowaną, da w sumie rychle stosunkowo opanowanie techniki jazdy na nartach, znacznie rychlejsze, niż bez tego fizycznego wyrobienia ogólnego.

Za najlepsze przygotowanie ogólne dla nart uważać należy: gimnastykę, lekką atletykę, pływanie, wioślarstwo, turystykę, wreszcie wszelkie sporty i gry, uprawiane na wolnym powietrzu. Przysparzają one siły i gibkości, oraz szeregu walorów natury psychicznej, o decydującym dla jazdy na nartach znaczeniu.

Dopiero na tym podłożu budujemy dalszą zaprawę specjalną, prowadzącą już bezpośrednio do opanowania techniki jazdy.

Celem gimnastyki przygotowawczej i stosowanej jest:

1. Wzmocnienie muskulatury całego ciała, a przede wszystkim nóg; jazda na nartach wymaga bowiem odpowiedniej siły mięśni nóg, oraz stawów biodrowego, kolanowego i skokowego.

2. Zwiększenie gibkości i opanowania ciała.

3. Wzmocnienie serca i płuc i przygotowanie tych organów do bardzo wysokich wymagań, stawianych im przez sport narciarski, zwłaszcza zawodniczy.

4. Wyczerzenie ruchów ułatwiających opanowanie techniki jazdy.

5. Przygotowanie do ruchu w warunkach dla człowieka niezwykłych, t. j. obciążeniem i ograniczeniem swobody ruchów przez narty. Całą gimnastykę przygotowawczą podzielić można na:

a) ćwiczenia siły, b) ćwiczenia gibkości, c) ćwiczenia stosowane.

Pierwsze dwa z nich stwarzają warunki fizyczne narciarza, podnosząc jego kondycję, ostatnie natomiast prowadzi już bezpośrednio do technicznego opanowania nart.

Gimnastyczny trening narciarski rozpocząć należy już w jesieni, nie później jednak niż w pierwszych dniach listopada.

Również i ćwiczenia stosowane (z nartami) przeprowadzać należy przed rozpoczęciem sezonu narciarskiego, tj. przed spadnięciem śniegu. Można je jednakże przerabiać też i na śniegu, co będzie koniecznym szczególnie wtedy, gdy w okresie przedsezonowym żadnych ćwiczeń przygotowawczych nie przerabiano.

## Zasady zaprawy.

1. Ćwiczenia przygotowawcze powinny się odbywać w dobrych warunkach higienicznych, a więc:

a) w dobrym powietrzu, b) niekrepującym ubiorze, c) przynajmniej w 2 godziny po obfitym posiłku.

2. Skuteczność jest zależna od przestrzegania następujących zasad:

a) Intensywność ćwiczeń powinna być dostosowana do poziomu sprawności i kondycji fizycznej ćwiczących; organizmy, zwłaszcza przedtem nie ćwiczone, łatwo jest doprowadzić do przemęczenia, a co za tem idzie, ujemnego na nie wpływu.

b) W wykonywaniu ćwiczeń obowiązuje dokładność i doprowadzanie ruchów do możliwych granic obszerności.

c) Lekcje zaczynać ćwiczeniami łatwiejszemi, następnie natężenie ich stopniowo wzmacniać, przyczem ćwiczenia zestawiać tak, by wszystkie grupy mięśni pracowały, czyli, że wszystkie ćwiczenia jednej lekcji powinny tworzyć jedną całość.

d) Ćwiczenia zestawiać tak, by po jednej formie ruchu następowała druga przeciwna,

n. p. po skłonie wtył skłon wdół, po skłonie w lewo skłon w prawo.

e) Sprawie oddychania podczas ćwiczeń należy poświęcać specjalną uwagę. Nie wolno zatrzymywać oddechu w czasie wykonywania ćwiczeń.



Wspaniały pęd narciarza

## Gimnastyka przygotowawcza (bez nart).

Gimnastyka przygotowawcza bez nart dzieli się na następujące grupy:

1. Ćwiczenia nóg,
2. ćwiczenia ramion,
3. ćwiczenia tułowia,
4. ćwiczenia równoważne,
5. biegi,
6. skoki

W skład każdej lekcji gimnastyki przygotowawczej powinny wchodzić wszystkie wyżej wymienione grupy (po 2-3 ćwiczenia z każdej).

### 1. Ćwiczenia nóg.

- a) Przysiady w tempie szybkim i powolnym.
- b) Przysiad, podpór (rękami o ziemię) i z podskokiem wyprost nogi w bok — naprzemian.
- c) Przysiad, podpór (jak wyżej) i z podskokiem rozkroki.

d) Przysiad, podpór (jak wyżej) i wyprosty kolan.

W czasie wyprostów nóg w stawach kolanowych ręce pozostają na ziemi.

e) Rozkrok, skłon wdół, chwyt za stawy skokowe i rytmiczne skłony wdół.

Przy każdym skłonie rytmicznym starać się skłonić jak najniżej, aż do zetknięcia się czołkiem z ziemią. Wykonać 4-6 skłonów rytm.

f) Rozkrok szeroki, wspięcie i przysiad na jednej nodze — naprzemian.

Ręce przy tem ćwiczeniu na biodrach, lub na karku.

g) Wykrok nawprost i przysiad na jednej nodze — naprzemian.

h) Wznos nogi wprzód i przysiad na jednej nodze — naprzemian.

## 2. Ćwiczenia ramion.

a) Rozkrok, ramiona wdół wkrzyż i wymachy bokiem wznwyż wskos.

Wymach rozpoczyna się z położenia ramion wyprostowanych i skrzyżowanych przed tułowiem; pięści lekko zacisnięte.

b) Półprzysiad, ramiona wkrzyż i wymachy bokiem wznwyż ze wspięciem.

c) Kłęk podparty (rękami o ziemię), skurcze i wyprosty ramion.

d) Wspinanie się po linie z pomocą i bez pomocy nóg.

## 3. Ćwiczenia tułowia.

a) Rozkrok, skłony w bok — naprzemian. Ręce na biodrach lub na karku.

b) Rozkrok, ramiona w bok skurcz (przed pierś), wymach ręki w bok i skręt tułowia — naprzemian.

c) Rozkrok, ugięcie lewej nogi i skłony w prawo rytmicznie (4-6 razy) — i przeciwnie.

d) Rozkrok, i skłon wtył, ramiona wznwyż.

## 4. Ćwiczenia równoważne.

a) Skurcz nogi (udo poziomo) z wymachem ramienia wprzód (lewa ręka, prawa noga).

b) Noga stojąc ze wznosem ramion w bok. Ugiąć lewą nogę, prawą skurczyć i wyprostować wtył z opadem tułowia wprzód — i przeciwnie. Początkowo wykonywać z rękami na biodrach, później z ramionami w bok i wznwyż.

c) Przejście po wążkach podstawach (n. p. na tramie).

d) Waga stojąc na wążkiej podstawie.

## 5. Biegi.

a) Bieg gimnastyczny (3-4 min.).

b) Biegi naprzemian 1-3 klm.

## 6. Skoki.

a) Podskoki w miejscu. Ćwiczenie to wykonywać miękko, bez sztywności w całym ciele.

b) Podskok i przysiad. Ręce na biodrach.

c) Obroty podskokami.

d) Skok w miejscu (wznwyż), w locie wymach ramion w bok i rozkrok.

d. c. n. kpt. Kazimierz Dorożyński.



W pełnym pędzie narciarz wykonywa sprawnie „zaskok” (Quersprung).



# DRUGIE MISTRZOSTWA POLSKI W BOKSIE

Dokończenie

Glon (Warta) — Danziger (Makkabi) final kategorii najlżejszej.

Odnosnie sędziowania (systemem trzech sędziów — regulamin Mistrzostw P. Z. B.) przyjęto zasadę 5 punktów w pierwszym i drugim starciu, oraz 7 — w ostatnim, odliczając za ostrzeżenia 1/2 punktu. Prowadził przez wszystkie trzy starcia i gładko wygrał na punkty dobry technicznie i sympatyczny poznańczyk zdobywając tytuł Mistrza Polski wagi najlżejszej. Zkolei: Rakoczy (Śląsk) — Iwański (Poznań) dali krótką i efektowną walkę przy olbrzymiej przewadze Iwańskiego, który błyskawicznym sierpem rzucił Rakoczego knock-out na ziemię.

Ankier (Macabbi) Wende (Cestes), półfinal kategorii lekkiej, rozpoczął namiętną ofensywą smukły i muskularny Ankier i zacietrzewiając się stopniowo parł niebawem naoslep parującego i nurkującego spokojnie pod ciosy Wende. Lecz w ringu niewolno zimnej krwi tracił bezkarnie... piorunowy półsierp w podbródek i śniady Apollo wali się jak kłoda do nóg groźnego Pugilatora. Następują trzy ćwierćfinaly wagi średniej.

Piątkowski (K. Pug. Cestes) — Denisz (Katowice) Wyjątkowo piękna, spokojna zrownoważona „robota” w ringu. Odpornością na ciosy zda się górować Denisz, techniką do pewnego stopnia — Mistrz Warszawy. Zaraz w początku pierwszego starcia pada Denisz knock-down lecz zrywa się natychmiast, a przed samym gongiem osiąga serją celnych sierpów widoczną nad przeciwnikiem przewagę.

W ostatniej rundzie sympatyczny Pugilator przy małym wysiłku mógłby, zda się, zebrać przeważającą ilość „punktów”, szalka jego idzie w górę, lecz gong przerywa ten proces i zwycięzca na punkty pozostaje Denisz.

Piąta z kolei para Snopek I (Katowice) — Czarnecki (Poznań) daje bój w ostrym tempie czas cały toczony ze zmiennym szczęściem. Ostatnie starcie w tempie crescendo daje przewagę Snopkowi, który wyróżnia się kilku śmiałościami „uppercutt’ami” i wygrywa na punkty.

Walka średniowców: Chrzanowski (AZS) — Kwiatkowski (Łódź, Kr. Eud.) dała miłośnikom linii i kształtu posagowe, jak z brązu wykute, ciało akademika o antycznym nieomal torsie, a zwolennikom „szlachetnej sztuki” lekceję poglądową, że ta wspaniała muskulatura niema wartości w boksie, który całkowicie po-

lega na szybkości ruchów. W pierwszym zaraz starciu Kwiatkowski zrozumiał olbrzymią przewagę swej ruchliwości prze całą siłą do ataku, bije serje bez wytchnienia, Chrzanowski rzadko przychodzi do głosu, wciągając jakby przemocą swe stalowe mięśnie. Krwawi przytem dość silnie z nosa. W następnym starciu wobec widocznej przewagi arbiter walkę przerywa.



Dyskwalifikacja Arskiego

Zkolei final wagi niemal średniej: Arski (Poznań) — Snopek II (Katowice).

Poznańczyk, jeden z efektowniejszych bokserów „Warty” nadzwyczaj ruchliwy, tańczy z wdziękiem w szrankach, uderza szybko i celnie acz niedość silnie, a wszystko to krasi arcy miłym uśmiechem, nieschodzącym mu z ust w najgroźniejszych chwilach. Prowadzi przez oba starcia.

W trzecim starciu przychodzi Snopek do głosu. Ostatecznie jednak wygrywa Poznańczyk na punkty. Na tym skończono piękny sobotni wieczór. Nazajutrz o południu rozegrano — niestety bez publiczności — finałowe spotkanie w wadze lekkiej: Wende (Cestes) — Ciężki (Warta) gdyż pierwszy pragnął się ubiegać o Mistrzostwo następnej kategorii (wieczorem) i musiał mieć regulaminową przynajmniej 6 godzinną pauzę. W szybkim tempie toczona walka dała wyraźne zwycięstwo Pugilatora na punkty. Ciężki wyróżnił się dobrą gardą i dużym opanowaniem techniki. Stoczono następnie nietyle brato- ile łodziobójczą walkę pomiędzy tuzami Łodzi Gerbichem (Krusz. End.) a Stiebbem (Union). Gerbich broni tytułu (Mistrz Polski 1924 w wadze niemal ciężkiej), Stiebbe śmiało poń rękę wyciąga i wygrywa na punkty po pięknej (czemuż bez widzów!) walce, poczem obaj przepraszają się z „dubeltówki”. Wieczorem w niedzielę:

Menke (Poznań) — Zdziennicki (PTA Warszawa). Przewaga Menkego widoczna, lecz w 1-ym starciu Zdziennicki pracuje dobrze, a w drugim trafia nawet celnie w podbródek, lecz wypompowuje się niebawem i arbiter przerywa trzecie starcie na korzyść Menkego, ogłaszając go Mistrzem Polski wagi koguciej (vide Stadjon okładka Nr. 50). Pomiedzy walki oficjalne wpleciono tu parę towarzyską Łoś (Cestes) — Matuszewski (Warta), gdyż ostatni pragnął koniecznie pokazać swą grę na stołecznym ringu. Wygrał też po żwawej walce na punkty, wyróżniając się potężnymi choć niezbyt celnymi swing’ami i ogólną techniką. Zkolei final piórkowców: Iwański (Poznań) — Plewiński (Łódź). Łodzianin poddaje się pod koniec 1-go starcia.

Zkolei para: Arski — Wende z wyzwania ostatniego o tytuł Mistrza wagi niemal średniej. Wende, mimo stoczony w południe walki, na oko świeży podejmuje morderczy bój z wypończym Arskim, wyrabiając małą przewagę w punktach zarówno w 1-iej jak i 2-iej rundzie. Arski otrzymuje dwa ostrzeżenia za foule’owanie, gdy wreszcie w ostatnim pełnym dramatycznych efektów starciu przyparty do liny Wende po komendzie: „puść” otrzymuje ciężki cios króliczy (w kark), arbiter uznając, że foul ten może zaważyć na przebiegu walki, dyskwalifikuje Arskiego i przyznaje Mistrzostwo Wendemu, gdyż jeden z sędziów bocznych potwier-

NARTY

KIJKI

WIĄZANIA

SANECZKI

ŻĄDAJCIE CENNIKÓW!



PRZEDSTAWICIELSTWO

„BELGERI-WERK“

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA

NART

ŻĄDAJCIE CENNIKÓW!

BRACIA SCHIELE I S-KA ZAKOPANE



dza zadanie ciosu w potylicę po „break”! Następuje finał wagi średniej pomiędzy: *Deniszem* (Katowice) a *Kwiatkowskim* (Łódź), gdyż trzeci zwycięzca w przedboju Snopek I rzeka się na rzecz *Denisa*, zakończony wygraną tego ostatniego na punkty po trzyrundowej ciekawej walce (vide Nr. 50 *Stadjonu fotografja*). Mistrzem Polski wagi średniej zostaje Mistrz Śląska *Denis*.

W dwu ostatnich kategoriach łaknącą „walki olbrzymów” publiczność — niezdołną ocenić piękna „szlachetnej sztuki” w lżejszych kategoriach spotkał srogi zawód. Włodarczyk jak się rzekło zreiterował z cyrku jakby się w ziemię zapadł a zwycięzca *Gerbicha Stiebbe* otrzymuje tym sposobem tytuł Mistrza wagi niemal ciężkiej. Nie kusi się on o walkę z kamratem klubowym *T. Konarzewskim*, zesłorocznym Mistrzem Polski, o tytuł wagi ciężkiej, a w „czepku urodzony” Mistrz *Tomasz* zatrzy-

muje bez walki — ściśle regulaminowo — zdobyty zeszłego roku tytuł. Publiczność częściowo nie rozumie tych subtelności i domaga się walki wag ciężkich. Chcąc jej dostarczyć tej emocji zarządza jury w porozumieniu z Zarządem dodatkowe spotkanie towarzyskie: *Gerbich—Jarociński* (Mistrz Województwa Łódzkiego), w którym po trzech starciach zdobywa przewagę *Gerbich* lecz kierownik walki z uwagi, że mecz towarzyski może być skończony na remis (w przeciwnieństwie do walki o tytuł, gdzie jeden bodaj punkt decyduje) uznaje za sprawiedliwsze ogłosić wynik nierozstrzygnięty.

Rozdanie żetonów odbyło się już „poza kulisami”. Sędziowali na punkty pp.: dr. *Soltan Trojecki*, inż. *Łocikowski*, *Szajer* i *Latowski*.

Publiczność zwłaszcza w niedzielę zapełniła cały cyrk.

niektóre opuszczenia są conajmniej dziwne. Ponieważ jednak niema tego złego, coby na dobre nie wyszło, to może przyniesie to sportowi lwowskiemu korzyść, że tu w pierw zdarto zasłonę z ukrywanych tajników i rzucono na nie światło dzienne. Dotąd piłka nożna bezapelacyjnie spychała w kął wszystkie inne gałęzie sportu z dużą ich i samego sportu szkodą. Może jednak ostatni sezon przyniesie otrzeźwienie: słaba i zmienna forma czołowych drużyn, poza jedyną *Pogonią* nie osiągniętych żadnych lepszych wyników czy to z drużynami zagranicznymi czy polskimi zamiejscowymi, kolosalne deficyty klubowe, idące — jak fama głosi — w niektórych klubach nawet w dziesiątki tysięcy, a w końcu afera pseudoamatorstwa, jak na jeden rok, to wynik nadspodziewanie duży, niestety w złym wyłącznie kierunku.

Publiczność, którą możnaby podzielić na dwie części, tę pierwszą lepszą, która lubi piękną grę i jest choć częściowo przejętą prawdziwym duchem sportowym, i tę drugą, co masowo na zawody piłkarskie chodziła, i zajmowała się „zachęcaniem „swoich” do gry w sposób, niemożliwy do opisanie, publiczność tę potrafiły kluby zniechęcić i przesyć. Ta pierwsza część — kasowo mniej ważna, bo nieliczna, znikła z boisk i trybun zupełnie, ta druga przereździła się ogromnie, zrobiła się wybredną i żąda takich nadzwyczajności, że wynik ich kasowy jest stale jednakowym — deficytem. Gorzej jednak przedstawia się sprawa, gdy posłuchamy głosów rozważniejszego społeczeństwa, w zdarzających się dyskusjach o sportie i jego marnem położeniu finansowym. Jaki? Na pływalnie stawy i baseny, lekkoatlety, łaźnie i boiska, szermiercze sale, ślizgawki, wiatory i saneczki, narciarskie schroniska trzeba pieniędzy i pomocy ofiarnej społeczeństwa? Kasy klubowe biedne, innych sekcji poza piłkarskimi nie wspierają? Dlaczego? Gdzie idzie kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie, zbieranych za wstępy na zawody? Kluby takie, jak *Pogoń*, *Czarni*, *Hasmonea*, zalegają całe miesiące z wkładkami do *PZLA* po — słuchajcie — 50, 30, 20 kilka złotych? To prawda; dalej — drużyny pseudoamatorskie zagraniczne dużo kosztują, przynoszą deficyt, też prawda. Lecz jak jest z drużynami amatorskimi krajowymi? Przecież kolej, hotel, i utrzymanie kilkunastu ludzi wynosi sumy najwyższe kilkuset złotych? Skąd więc i tu deficyty przy wysokich wstępach?

Wszystkie te pytania i odpowiedzi na nie — to nie jest ziemia zakazana dla społeczeństwa. Społeczeństwo chce na nie odpowiedzieć, żąda kontroli Związków czy też Wydziałów klubów nad ich gospodarką finansową, żąda wyjaśnienia tego braku środków finansowych, czasem nawet kwot śmieśnie małych w stosunku do olbrzymich obrotów kasowych zawodów piłkarskich na cele innych gałęzi sportu, bardzo często znacznie wyższych w wartości swej wychowawczej i zdrowotnej od piłki nożnej, takiej, w jaką się niestety w Polsce przereździła.

Bilans ostatniego roku:

znaczny upadek ducha sportowego drużyn piłkarskich, upadek czystego amatorstwa w pełnym tego słowa znaczeniu, obniżenie się przeciętnego poziomu lwowskiej piłki nożnej, olbrzymie deficyty kasowe, utrata sympatii i uczestnictwa publiczności, poważne podkopanie zaufania społeczeństwa do celowości sportu takiego, jakim go lwowskie kluby piłkarskie zrobiły, są to same minusy, jakie zaś plusy mogą działy piłkarscy przytoczyć na swoją korzyść? Mistrzostwo Polski w rękach *Pogoni*? Czy cena jego nie jest jednak za wysoka, okupiona niedolą finansową i powolnym zamieraniem czynności innych sekcji tego tak dawniej żywotnego klubu? *W. F.*

## OD REDAKCJI

Notatka, jaka ukazała się w Nr. 50 „*Stadjonu*” w rubryce „czy wiecie, że...”, a dotycząca protestu *Legji* w sprawie finałowego meczu *Warszawianka—Legja*, po bliższym przez redakcję naszą zbadaniu okazała się o tyle niesłuszna, że dotychczas jeszcze nie została oficjalnie ogłoszona uchwałą w tej sprawie. Pochopność reportera naszego, przypisującego w motywach uchwały pewien nacisk ze strony *Legji* na tę sprawę, okazała się całkowicie przedwczesna i niecisła.

## Z REDAKCJI OKRĘGOWYCH WARSZAWA

Każdy zna „*Rewizora*” *Gogola*, nie każdy natomiast — rewizora *PZPN*, profesora chemii, *Orzelskiego*. A szkoda. Ewitem ostatnie dni przeszły dla *Warszawy* pod znakiem rewizji ksiąg kasowych klubów piłkarskich i dochodzenia w sprawie profesjonalizmu. Główną rolę odegrał prof. *Orzelski* i trzeba mu przyznać, że mimo pewnego uprzedzenia jakie czuliśmy w *Warszawie* do całej tej imprezy, potrafił zrobić dobre wrażenie. Takt i kultura z jednej strony, z drugiej lojalność podyktowana przez zeznanie, że niema co ukrywać, stworzyły atmosferę wzajemnego zrozumienia i życzliwości.

Zarządono rewizję ksiąg wszystkich klubów A klasowych i paru z klasy B, kluby i związek okręgowy dostarczyły wszystkich potrzebnych ksiąg, dokumentów i informacji ułatwiając zadanie delegatowi *PZPN*.

Profesor *Orzelski* zabrał ze sobą do *Krakowa* księgi kasowe *Legji* i *Makkabi*, pozostawił zaś po sobie w *Warszawie* jaknajlepsze wrażenie.

Zapytany przez nas prezes *WOZPN* major *Essman*, oświadczył, że nie widzi poważnych podstaw do czynienia warszawskim klubom zarzutu nieprzestrzegania zasad amatorstwa, a przysłanie z *Krakowa* delegata celem przeprowadzenia dochodzenia uważa za manewr przedwyborczy Zarządu *PZPN*. Mimo to z całą lojalnością *WOZPN* ułatwił pracę p. *Orzelskiemu* i z zadowoleniem można stwierdzić, iż nastąpiło wzajemne z nim zrozumienie.

Profesor *Orzelski* opuścił *Warszawę* w niedzielę w południe, zaraz po drugim posiedzeniu w *WOZPN*.

Gdy piłkarze mieli tak niecodzienną emocję, inne dyscypliny sportowe nie obeszły się bez zmartwień. Poważnie strapieni są tenisisci, lekkoatleci i „koszykarze”, bowiem pięknie zapowiadająca się hala w *Agrikoli* jest niezdatna do użytku! Wilgotna ziemia, złe oświetlenie i zimno, gdyż świecące licznymi wytłuszczonymi szybami okna nie bronią bynajmniej wnętrza jej przed chłodem zewnętrznego wiatru. Istny wiatr halny hula po wnętrzu hali. Tenisiści zapewne zrezygnują z treningu zimowego, gdyż ani oszklenie ani opalenie nie jest przewidziane zdaje się przez Zarząd *Parku*. Atleci i koszykarze szukają sal do ćwiczeń. Jest ich sporo i to nawet dobrych, cóż kiedy dyrektorowie szkół, w których posiadaniu są one nie mają zamiaru współpracować z Towarzystwami Sportowymi.

Tymczasem zamarił też na sobotę i niedzielę świat łyżew. Konkurs jazdy figurowej (a nie sztucznej jak koniecznie chce *WSŁ*) oraz mecze hokejowe nie odbyły się, ponieważ nasi łyżwiarze nie umieją ślizgać się po... wodzie.

Życie więc sportowe przeniosło się na sale. Ćwiczy „*Grażyna*” (*Sokół*) na sali w ogrodzie *Saskim*, *PTA* otworzyło oddział na *Nalewkach*, w wolnej wszechnicy odbył się wykład publiczny doc. *Jaroszyńskiego*, znanego rekordzercy. „O błędach w wychowaniu fizycznym”.

## L W Ó W

Bilans Piłkarstwa Lwowskiego za rok 1925.

Piłkarska afera, zataczająca coraz szersze kręgi od początkowej sprawy *Hasmonei*, wdruszyła wielce sfery dyplomatów klubowych, „kibiców” i t. p., znacznie mniej prawdziwych



Stały bywalec na strzelnicy *PTL.*, 8-letni *Janeczek*, wybił ostatnio 63 punkty

sportowców. Nie czas jeszcze jednak o wynikach śledztwa w sprawie pseudoamatorstwa pisać. Warto się tylko zdziwić, dlaczego inne miasta Polski nie zostały również obdarzone Komisjami, a tylko kilka wybranych. Mówią, że

## KLISZE i BŁONY



## DO ZDJĘĆ SPORTOWYCH



## PIŁKA NOŻNA

Warszawa

Jeszcze piłka nożna! Raz jeszcze pogodna tym razem niedziela zwabiła piłkarzy na zaśnieżone boisko Skry, na którym ruch sportowy nie zamiera prawie przez całą zimę. Pierwsza drużyna Skry nie grała z nikim; druga zaś, zasilona 3 graczami z pierwszej zwyciężyła 4:1 (1:1) Bar Kochbę, osłabioną także brakiem kilku graczy pierwszej drużyny, których zastąpili rezerwowi. Gra, w pierwszej połowie z przewagą białoniebieskich, po pauzie przez cały czas prawie toczyła się pod bramką Bar Kochby, a pojedyncze wypadki tej ostatniej nie dawały żadnego rezultatu; między inymi jeszcze przed pauzą Bar Kochba nie wyzyskała rzutu karnego, obronionego ładnie przez Błażka I. Dla zwycięzców zdobyli bramki: Błażek II. (2), Więckowski, oraz Herman, grający na prawym łączniku. Rezerwa Skry, zapowiadająca się b. dobrze, stała w zupełności na wysokości zadania.

Old-boys Skry, po dość interesującej grze, zwyciężyli młodą drużynę Głorji 10:4. Głorja pod koniec gry zupełnie opadła z sił.

W grze o mistrzostwo ZKSS. Sarmata została niespodziewanie pokonana przez Czarnych 0:4 (0:2). Bramki uzyskali: Finkelkrau (3) i Glikman. Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach, zwłaszcza Sarmata.

W ubiegły wtorek Polonia komb. zwyciężyła Skrę komb. w drużogoczącym stosunku 9:1 (5:0). Drużyna Skry złożoną była z graczy II. drużyny i t. zw. „Patafachów”, jedynie dla „okras” wstawiono Lewandowskiego i Żukowskiego z I dr. Do klęski przyczynił się także bramkarz Skry, który przynajmniej 3 bramki powinien był obronić. Punktami podzielili się: Czajkowski, grający na prawym łączniku 4, Emchowicz i Seidenbeutel po 2, oraz Jelski z karnego. Sędziował p. Jaczynowski.

Poznań

58 p. p. — Warta 3:2 (1:0)!!! Nareszcie na gruncie poznańskim znalazła się drużyna, która stawiała nie tylko dzielny opór, lecz nawet zwyciężyła mistrza okręgu. Coprawda Warta była bez Kosickiego i Stalińskiego, a wojskowi byli w komplecie, jednak wynik pozostaje wynikiem.

Przez cały czas przewagę ma 58 pp. Atak jego dobrze wspierany linją pomocy oddaje szereg strzałów, które albo chwytają bramkarz, albo przechodzą tuż obok słupków i nad poręczką. Jedyna bramka pierwszej połowy pada po podaniu z rogu, ze strzału Błaszki.

Po przerwie staje się gra brutalną. Przybysz zdobywa dla „zielonych” wyrównanie, które jednak utrzymuje się niedługo: Grajkowski i Śmiglak zdobywają drugą i trzecią bramkę. Wynik poprawia dla Warty Flieger. Gracze, zwłaszcza „warciarze” starają się nadrobić braki brutalną grą w wyniku czego opuszczają boisko Spojda i Flieger z Warty i Kniat z 58 pp. Wynik bez względu na zdecydowaną przewagę „wojska” nie zmienia się, gdyż większa część strzałów, t. zw. „nie do obrony”, nie trafia do bramy. Rogów 8:2, też dla wojskowych.

Pogoń-Poznań 3:4 (2:1). Druga kolejka o mistrzostwo drużynowe przyniosła 4 pkt. dla Poznania i 2 dla Pogoni, gdyż pierwsza zwyciężyła w kategoriach III i I dr., a Pogoń zadowolili się zwycięstwem II-iej. O ile zwycięskie młodsze drużyny tych klubów wykazały zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem, to gra pierwszych była równorzędnie „słabą”. Przez cały czas nieznaczna przewaga Poznania, której słaby atak nie umie wykorzystać sytuacji; natomiast Pogoń sporadycznymi wypadami podciąga do bramki przeciwnika i uzyskuje nawet prowadzenie przez Śmigłaka II i Bakowskiego. Krótko przed przerwą Hejn strzela nie do obrony pierwszą bramkę dla Poznania.

W drugiej połowie sytuacja bez zmiany. Tempo słabe. Za rękę Tewesa sędzia dyktuje „karny” dla Poznania, który przez Stęplewskiego przynosi wyrównanie. Gra przybiera brutalny

charakter i sędzia wyklucza z gry po jednym graczem z obydwu stron. Zamieszanie podbramkowe... centra Koszuty i Niedzielski zdobywają prowadzenie dla swych barw. Wkrótce główka Hejna poprawia wynik dla Poznania do 4:2 i dopiero krótko przed końcem faul Niedzielskiego i „karny”, który wykonuje Nowicki.

## PIŁKA KOSZYKOWA

Warszawa

AZS — Gimnazjum Mickiewicza 32:31 (16:18). Mecz powyższy ze względu na niedawną wysoką porażkę gimn. Mickiewicza (23:1), należał do bardzo interesujących.

„Mickiewicz” dyszący chęcią odwetu w najlepszym składzie, AZS osłabiony brakiem Maciaszczyka, pewny zwycięstwa. Zaraz po gwizdku AZS strzela pierwszy kosz. Tempo rośnie. Mickiewicz wyrównywa. Znow przewaga AZS. Uczniowie jednak bronią się dzielnie i do przerwy uzyskują prowadzenie 10:8. Po przerwie gra ze zmiennym szczęściem zupełnie równa. Połowa 18:16 dla gimnazjum Mickiewicza. Po zmianie stron uzyskuje zdecydowaną przewagę drużyna „Mickiewicza” dzięki doskonałej grze lewego ataku Sabszewicza i centra Kassenberga zyskuje ona cennych 12 punktów. AZS zaskoczony wynikiem i zdezorientowany, traci



Drużyna Kadetów, która brała udział w zawodach „Słowa Polskiego”.

głową i brak zgrania stara się wyrównać tempem. Jednak słaba gra Bieleckiego w ataku, grającego bez treningu nie pozwala wyrównać. Ostatnia przerwa. Stan 30:16 dla „Mickiewicza”.

AZS zrywa się do gry z chęcią wygrania za wszelką cenę. Tempo mordercze. Gra ostra. Gracze podniecani okrzykami z pośród publiczności zaczynają faulować. W ślad za tem idą karne. Tym razem szczęście się odwraca znow dla AZS-u, który wyrównywa, a pod koniec uzyskuje prowadzenie o 1 punkt. Gimnazjum Mickiewicza puchnie a będąc pewne zwycięstwa z mniejszą ambicją, niż na początku gry. Drużyna „Mickiewicza” przedstawia się bardzo dobrze. Posiada doskonałe zgranie, świetne strzały i dribling, którego brak znow AZS-owi.

AZS doskonale prezentujący się fizycznie, grał słabiej niż zwykle. Najlepsi Janicki i Kostrzewski. Sędziował poprawnie choć mało energicznie p. Heinrich.

## Komisja sportowa WTŁ działa

W poprzednim numerze poznali czytelnicy stosunki panujące w WTŁ. Ze słów inż. Znajdowskiego wynioskowaliśmy, że komisja sportowa nie bacząc na trudności stawiane przez zarząd, usiłuje pracować. Udaliśmy się przeto do przewodniczącego Komisji inż. Nowakow-

skiego celem poinformowania się co do prac komisji.

Znanych już z przed tygodnia szczegółów nie będziemy przypominali. Inż. Nowakowski, długoletni członek Tow. przyznaje, że Zarząd utrudniał pracę Komisji, jednocześnie jednak podkreśla, że obecnie dzięki fiasku kabaretu i niewplacaniu w następstwie tego tenuty dzierzawnej WTŁ. jest bez pieniędzy, gdyż całą gotówkę, wbrew sprzeciwom Komisji, włożono w budowę tarasu. Mowy niema wobec tego o budowie sztucznego toru przez czas dłuższy. Natomiast zwykły tor Komisja jest zdecydowaną utrzymywać w jaknajlepszym stanie, a świadectwem zabiegów w tym kierunku może służyć zaangażowanie p. Ferencza do urządzania ślizgawki.

Teren w Dolinie Szwajcarskiej Komisja uważa za zbyt szczyplą, by uprawiać tam jazdę szybką, to też główną uwagę zwrócono na jazdę figurową i hockey. Co sobota odbywać się będą konkursy jazdy figurowej dla młodzieży, ćwiczy poatem stale kilka drużyn hockeowych czterech klubów, a w godzinach wieczornych specjalnie zarezerwowano czas dla panczenistów. Projektowane jest sprowadzenie trenera dla figuryistów, poatem znacznym nakładem wydano dla nich podręcznik pióra p. Janakowskiego.

Program uwzględni jednak i jazdę szybką, która trzykrotnie będzie figurowała na zawodach o mistrzostwo okręgu, Towarzystwa i zawodach otwartych.

Mimo bardzo licznej materjału uczęszczającego na ślizgawkę trudno o przyciągnięcie młodzieży do łyżwiarstwa jako sportu, szczególnie do wyścigów łyżwiarzkich. Brak amatorów do zawodów był przyczyną tego, iż nie przygotowywano się do Olimpiady — poprostu nie było kandydatów.

Wierzmy w jak najlepszą wolę Komisji sportowej i zdajemy sobie sprawę, że działalność jej paraliżowaną jest brakiem zrozumienia dla sportu w Zarządzie, choć sytuacja pod wpływem akcji prasowej i energicznej postawy Komisji poprawia się. Nie możemy jednak zgodzić się z tem, by z pośród tysięcy ślizgających się było niemożliwością wyciągnięcie kilkudziesięciu przynajmniej przyszłych zawodników. Liczne rzesze lekko-atletów, cyklistów, piłkarzy i innych sportsmenów na zimę przypinających łyżwy, napewno stanęłyby na starcie, skoro ogłoszonoby zawody. Nic to, że tor w Dolinie jest istotnie zamały. Ściągnijmy na start łyżwiarzy, niech zostaną zarażeni szalem współzawodnictwa, niech ścigają się na takim torze, jaki jest. Na zawodach powstaje zaczątek wszelkiego sportu i tam budzą się instynkty sportowe. Gdy będzie dużo łyżwiarzy zawodników — znajdzie się dla nich i większy tor — choćby na Dynasach.

Czekamy na energiczną akcję Komisji sportowej, której chętnie pomożemy propagandą. Zawody zachęty dla nowicjuszy na dowolnych łyżwach i na panczenach oraz zawody szkolne — zorganizowane przynajmniej parę razy — powinny stworzyć podwaliny sportu łyżwiarzkiego — pierwszych łyżwiarzy-sportowców, a nie snobów, którzy przyszli na lód pobawić się w towarzystwie.

Sądymy, że WTŁ., a właściwie jego Komisja sportowa nie zechce wypuścić inicjatywy ze swych rąk i zabierze się do pracy z rozmachem, dopełniając sobotnie zawody figurowe — zawodami w jeździe szybkiej. Dotychczas zrobiono zamało. Zawody o mistrzostwo nie spełniają roli propagandowej, a wyznaczanie godz. 9.30 wieczorem na trening dla panczenistów nie zachęca bynajmniej do pracy na tem polu...

## RÓŻNE

Kurjer Poznański niedawno rozpoczął kampanję przeciwko zasłużonej agencji „Centrosport”, pomawiając ją o błędne informacje. Ponieważ główną rolę odegrał tu p. Szelestowski, współpracownik „Kurjera”, dotknięty podkreśleniem przez „Centrosport” tegorocznych wyników Maratonu, łatwo dopatrzeć się w tem, niestety, osobistej urazy zwycięzcy z roku ub. który usiłował wyniki swoje utrzymać jak nie-istniejące.

Urazy osobiste — zły to doradca w walce

## APARATY FOTOGRAFICZNE

od 14<sup>50</sup> złotych

POLECA FOTO-SKŁAD

K. BORKOWSKI

Warszawa, Nowy-Świat 55, tel. 416-55

SKLEP W PODWÓRZU

WYTWÓRNIA OPTYCZNO-MECHANICZNA

W. ŻERKOWSKI

Warszawa, Tomackie 13.

Fotograficznych Aparatów

DZIAŁ NAPRAW

SKLEJANIE

OBJEKTYWÓW Lornetek, Mikroskopów



## PIERWSZY OGÓLNO-POLSKI ZJAZD DZIENNIKARZY SPORTOWYCH



Członkowie Zjazdu Dziennikarzy Sportowych. Siedzą od lewej: inż. Znajdowski, dr. Orłowicz, dr. Mielech, dr. Berenstock, radca Hemerling, kpt. Królikowski. Stoją od lewej: Nogaj, Sikorski, Majcher, Kawalec, por. Burghardt, dr. Szadkowski, K. Muszałówna, prof. Wacek, Nechaj, Mikołajewski, Sołtykowski, Ziemkiewicz.

Zjazd ten odbył się w dniu 13 b. m., a największym jego wynikiem konkretnym jest fakt zawiązania Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych.

Celem — specjalnie podkreślonym przez Zjazd — jest jak najżywsza propaganda sportu na łamach prasy, pukanie do zamkniętych jeszcze wrót niektórych pism dla sportu, jak najszersza współpraca dziennikarzy na zasadach wzajemności.

Zjazd uchwalił statut Związku, wytyczył program działalności, powołał Zarząd i Komisję Rewizyjną.

Na czele Związku stanął płk. Osmolski, w skład Zarządu weszli pp. dr. Orłowicz, W. Sikorski, Ziemkiewicz, Królikowski, Goetel i Raszke — wszyscy z Warszawy. Poza tem: dr. Szadkowski z Krakowa, dr. Wacek ze Lwowa,

dr. Berenstock z Katowic, Sołtykowski z Poznania i Kawalec z Wilna.

Na członków honorowych w uznaniu zasług położonych na polu sportu i piśmiennictwa sportowego Zjazd powołał: dr. Piaseckiego, radcę Hamerlinga i inż. Christelbauera.

Zjazd wysłał depezę do Prezydenta Rzpltej i uchwalił przystąpić do Międz. Związku Prasy Sportowej.

Na zjeździe obecnych było 18 delegatów, reprezentujących Warszawę, Wilno, Kraków, Lwów, Katowice i Poznań.

Dr. Orłowiczowi Zjazd wyraził gorące podziękowanie za prace położone około zorganizowania Związku.

Delegaci Zjazdu podejmowani byli gościnnie przez Związek Związków w osobie inż. W. Znajdowskiego.

## ŁYŻWIARSTWO

### PROGRAM ZAWODÓW W WTŁ

#### w sezonie 1925/26 roku

I. Dnia 3 stycznia 1926 r. (ewentualnie w razie niepogody 6 stycznia). Zawody wstępne, przeglądowe w jeździe figurowej i szybkiej, oraz w tańcu parami dostępne dla wszystkich amatorów.

II. Dnia 10 stycznia 1926 r. (ewentualnie w razie niepogody 17 stycznia). Zawody o mistrzostwo okręgowe Polskiego Związku Łyżwiarstwa w jeździe figurowej i szybkiej, oraz w tańcu parami, dostępne dla Członków Towarzystw należących do PZŁ.

III. Dnia 24 stycznia 1926 r. Zawody w jeździe figurowej i szybkiej, oraz w tańcu parami o mistrzostwo Warsz. Tow. Łyżwiarstwa, dostępne dla Członków Klubów Sportowych.

IV. Zawody w jeździe figurowej dla młodzieży szkolnej: w dniach: 12, 19, 26 grudnia 1925 r., w dniach: 2, 9, 16, 23, 30 stycznia 1926 r., w dniach: 6, 13 lutego 1926 r., w dnia: h: 14 i 20 lutego 1926 r. Zawody rozstrzygające w jeździe figurowej jak również w jeździe szybkiej.

Szczegółowe programy są do przejrzania w kancelarii Komisji Sportowej Warsz. Tow. Łyż. od godz. 6 do 8 wieczorem.

### Rozkład treningów hockeowych na terenie Warsz. Tow. Łyżw.

Od g. 9 do g. 10.30	Od g. 14 do 15.30
Poniedziałek — AZS	Warszawianka
Wtorek — Warszawianka	Polonia
Sroda — Polonia	WTŁ
Czwartek — AZS	WTŁ
Piątek — Warszawianka	AZS
Sobota — Polonia	WTŁ
Niedziela — od godz. 9 do godz. 10 — WTŁ od godz 10 do godz. 11.30 — rozgrywki międzyklubowe.	

## KOMUNIKAT

### Polskiego Związku Bokserskiego

W myśl § 23 Statutu Zarząd PZB zwołuje Walne Zgromadzenie na dzień 29.XII r. b. o g. 11-ej w lokalu ZZ (Wiejska 11) w Warszawie, względnie Zebranie wtórne o godzinie 12-tej w tym że lokalu.

Zarząd PZB: 1) zawiesza w prawach członka Związku Klub „Warta” na 2 miesiące, licząc od dn. 15.XII r. b., za rozegranie zawodów z klubem niemieckim bez zezwolenia PZB;

2) zawiesza p. Strzeszewskiego w prawach sędziego PZB za nieliczące z tą godnością zachowanie podczas zawodów o Mistrzostwo Polski, polecając przeprowadzić dochodzenie Kolegium Sędziów;

3) zawiesza p. Latowskiego w prawach Sędziego PZB za samowolne i nieumotywowane

opuszczenie stanowiska sędziego na zawodach o Mistrzostwo Polski i przyczynienie się do zerwania meczu Włodarczyk — Stiebe, polecając Kolegium Sędziów przeprowadzić dochodzenie;

4) wzywa bokserów zawodowych obywatelstwa polskiego, oraz amatorów, pragnących w przyszłości oddać się boksowi zawodowo, do zarejestrowania się w Sekretarjacie PZB do dn. 1.II.1926 r.

## Ze związków i klubów

Ze Związku Polskich Związków Sportowych. Na jednym z ostatnich posiedzeń Komitetu Wykonawczego Z. Z. zajmowano się sprawą propagandy sportu wśród kobiet. Uznano w tym kierunku za najbardziej celowe, aby w tych działach sportu, które są uprawiane przez kobiety, przedewszystkiem zaś w tych, w których kobiety są dopuszczone do zawodów olimpijskich, urządzano corocznie zawody o mistrzostwo Polski dla pań. Ponieważ zawody takie odbywają się dotychczas jedynie w łyżwiarstwie, pływaniu, lekkiej atletyce i w tenisie, zwrócono się do polskich związków Szermiecznego, Narciarskiego i Wioślarskiego, aby do programu zawodów o mistrzostwo Polski na rok 1926 włączono także mistrzostwo pań. Uznano także za celowe, aby odnośne polskie związki sportowe zaproponowały federacjom międzynarodowym urządzenie zawodów o mistrzostwo światowe, względnie europejskie dla pań w swych działach sportu.

Komitet Wykonawczy Z. Z. zwrócił się pisemnie do Magistratu Warszawy z wyrażeniem uznania z powodu wydatnej opieki finansowej, o reaktywowanie Komisji Wychowania Fizycznego przy Magistracie, jaka istniała w roku 1922 i 1923. W odpowiedzi zawiadomił Magistrat, że z powodu zmiany organizacji administracji miejskiej z dniem 1 stycznia 1924 komisja taka istnieć nie może, dodał jednakże, że w miarę potrzeby zasięgać będzie odnośnie do spraw sportowych opinii Związku Polskich Związków Sportowych.

Wobec ogromnego braku hal gimnastycznych w Warszawie, z powodu którego cały szereg towarzysz sportowych i gimnastycznych, oraz młodzieży szkolnej nie ma możliwości rozwoju w braku terenów do ćwiczeń postanowił Komitet Wykonawczy Z. Z. odnieść się do Magistratu Warszawy z propozycją zasklepienia kilku łuków wiaduktu Poniatowskiego od strony miasta, i zamienienia ich na hale gimnastyczne.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski zawiadomił, że jego Komitet Wykonawczy przedniósł się znowu z Brukseli do Lozanny, a jego adres opieka: Comité Olympique International Lausanne (Suisse) willa Mon Repos. W najbliższym czasie przystąpi Komitet do wydawania specjalnego biuletynu, w którym będą pomieszczane wszelkie regulaminy, przepisy i komunikaty dotyczące przyszłej Olimpiady.

Zarząd Z. Z. polecił Komitetowi Wykonawczemu załatwienie sprawy załatwienia wprowadzenia obowiązkowych kart zdrowia dla zawodników. Na ostatniemu posiedzeniu Komitetu Wykonawczego po wysłuchaniu referatu płk. dr. Rupperta, ze względu na to, że sprawa ta zarówno teoretycznie, jak i w praktycznym wykonaniu nasuwa pewne wątpliwości i wymaga omówienia przez lekarzy specjalistów, postanowiono wybrać dla przygotowania wniosków specjalną komisję złożoną z lekarzy wchodzących w skład Komitetu Wykonawczego Z. Z. W skład komisji weszli: dr. Ruppert, jako przewodniczący, oraz dr. Osmolski i dr. Kapuściński, jako członkowie.

W dyskusji nad tą sprawą uznano za niezbędne powołanie do życia katedr wychowania fizycznego przy wydziałach lekarskich uniwersytetów, aby przyszłych lekarzy zaznajomić ze sprawami wychowania fizycznego. Katedry są tembardziej potrzebne, że starsza generacja lekarzy zajmuje w stosunku do sportu i wychowania fizycznego stanowisko negatywne. Dla należytego postawienia sprawy opieki lekarskiej uznano za wskazane, aby w przyszłości każdy klub sportowy miał swego lekarza.

## SPROSTOWANIE

W Nr 49 „Stadjonu” na str. 10 w dziale „Przysposobienie Wojskowe” omyłkowo przedstawione zostały klisze: klisza górna odpowiada podpisowi dolnej, — dolna — podpisowi górnej.

Redaktorowie: W. Denhoff-Czarnocki i K. Muszałówna.

Okrąg warszawski — J. Szyszko-Bohusz. Okrąg łódzki — dr. Juljusz Krausz. Okrąg lwowski — dr. W. Dybowski. Okrąg krakowski — A. Dembiński. Okrąg poznański — Cz. Mikołajewski. Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg górnośląski — S. Nogaj.



## AUTOMOBILIZM

W dniu 22.XI odbyła się wycieczka męska Sekcji automobilowej Sokoła, Gniazdo I. Ze startu Warszawa, Nowy Świat 40 o godz. 8 rano wyruszyło 5 maszyn:

1) Maszyna Komandorska „Minerwa” prowadził właśc. inż. Czajkowski Wacław, 2) „Fiat” prowadził właśc. inż. Janowicz Karol, 3) „Ford” prowadził właśc. B-cia Kopczyński, 4) „Panwar Lewasor” prowadził właśc. p. Michalski Jan, 5) „Renault” właśc. inż. Rubach, prowadził inż. Grabowski Mieczysław.

Maszyny przyozdobione w chorągiewkę z godłem sokolim w kolejnym porządku wyruszyły pod kierownictwem prezesa Gniazda I

druga Matuszewskiego Jana do Płońska drogą na Jabłonę, Nowy Dwór, Modlin, Zakroczym, Kroczewo. Do Płońska przybyły o godz. 11 m. 20.

Na spotkanie wycieczki wyjechali z Płońska — prezes i naczelnik Gniazda miejscowego. Po przybyciu do Płońska na rynku Kościuszkowskim prezes Gniazda Warszawskiego z upoważnienia Okręgu przyjął defiladę miejscowego Sokoła w liczbie 52 członków. Następnie uczestnicy wycieczki w liczbie 16 osób udali się na nabożeństwo, poczem po krótkim odpoczynku wyruszyli w powrotną drogę i wrócili do Warszawy o godz. 16 m. 15.

## Repertuar teatrów

Od dn. 16.XII do 23.XII.25 r.

**Narodowy:** „Lampa oliwna”.  
**Polski:** „Lojalność”.  
**Mały:** „Ładna historia”.  
**Bogusławskiego:** „Intryga i miłość”.  
**Letni:** „Gdybym chciała”.  
**Odrodzony:** „Ponad śnieg”.  
**Nowości:** „Wieszczka wód”.  
**Perskie Oko:** „Od A do Z”.  
**Qvi Pro Qvo:** „Pomalutku aż do skutku”.  
**Fredry:** „Tajemnice Warszawy”.  
**Popularny:** „A ile mi dasz”.  
**Eldorado:** „Bo to nie jest wszystko jedno”.

## WSZELKIE ARTYKUŁY SPORTU ZIMOWEGO



BOKS



ARCIARSTWO



ŁYŻWIARSTWO

POLECA: SKŁADNICA SPORTOWA „STADJON” Warszawa, Królewska 31  
 Filja — Leszno 9.



## WYTWÓRNIA ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH J. PACZKOWSKI i SYNOWIE

POZNAŃ, ŁĄKOWA 10. TELEFON 24-09. P. K. O. 201-969

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE DLA DRUŻYN  
 FOOTBALOWYCH I LEKKO-ATLETYCZNYCH TOWAR PIERWSZORZĘDNY  
 CENY UMIARKOWANE

NARTY, ŁYŻWY, BOKS

SZERMIERKA

DOM SPORTOWY „STADJON”  
 KRAKÓW, GRODZKA 26. TEL. 15-96.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO NA RATY

CHRZEŚCIJAŃSKA WYTWÓRNIA

UBIORÓW  
 DAMSKICH

ul. Hoża Nr 54, m. 2

Br. UNKIEWICZ

TELEFON 121-71.



Saneczki sportowe

1 osob. — 14.55. 2 osob. — 19.85.

3 osob. — 23.65. 4 osob. — 29.90.

Łyżwy szwedzkie . . . . . Zł. 24.50.

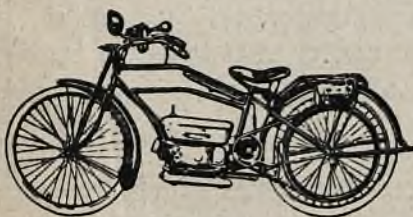
Narty wiązania Huitfeldta . . . . . Zł. 40—70.

WYSYŁKA POCZTĄ ZA ZALICZENIEM  
 „DOM I SPORT”. Al. Jerozolimska 16.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
 Warszawa, Galarja Luxemburga. — Tel. 70-56, 282-66.  
 P. K. O. Nr 7498.

PRENUMERATA  
 Kwartalnie zł. 7.50, półrocznie zł. 15, rocznie zł. 30.

CENNIK OGŁOSZEŃ  
 $\frac{1}{3}$  strona — 860 zł.,  $\frac{1}{2}$  str. — 200 zł.,  $\frac{1}{3}$  str. — 135 zł.,  
 $\frac{1}{4}$  str. — 100 zł.,  $\frac{1}{8}$  str. — 65 zł.,  $\frac{1}{16}$  str. — 35 zł.,  
 $\frac{1}{32}$  str. — 20 zł.



LEKKI MOTOCYKL  
 MARKI „ZEHNDER”

2 P. S. (wyrób szwajcarski)

ELEGANCKI, TRWAŁY, LEKKI,  
 SOLIDNY, EKONOMICZNY

Zwycięzca w swojej kategorii I-go Polsk. Raidu Motocyklowego  
 Przedstawiciel: H. POTOCKI Warszawa  
 Hoża 41, m. 20

MASZYNY DO SZYCIA

oraz ROWERY znanych światowych marek.  
 TANIO — HURTOWO — DETALICZNIE — RATY.  
 Skład fabryczny „THE KASPRZYCKI COMPANY”,  
 WARSZAWA, Marszałkowska 153. Telefon 104-51.  
 Oddziały: w Częstochowie, II Aleja 43. Lublin, Szpitalna 19.  
 Z prowincji zamawiać można listownie w Warszawie.

ZNANEJ DOBROCI



KASPRZYCKIEGO



Ćwik sprinterskich syt laurów,  
 Powiedział sobie: „Czas już, czas,  
 Bym Kucharów czy Stogowskich,  
 Zatknał wszystkich ich za pas”.  
 I piłkarski ekwipunek,  
 W Sport-Błocha wzięwszy wraz,  
 (Wszystko prima jest gatunek),  
 Strzelał bramki raz po raz.

SPORT-BŁOCH

Toruń, Katarzyny 5. Tel. 276.

Bydgoszcz, ul. Gdańska 158.

Wycięci i zachować. C. d. nastąpi.



POLSKIE TOWARZYSTWO  
RADJOTECHNICZNE

**P.T.R.**

SPÓŁKA AKCYJNA

POLECA:

NA DOGODNYCH WARUNKACH  
ORGANIZACJOM SPORTOWYM, HARCERSKIM I WOJSKOWYM  
WŁASNIEGO WYROBU

**APARATY RADJO I LAMPKI KATODOWE**

ORAZ ZAGRANICZNE: MARCONI'S WIRELESS TELEGRAPH Co. Ltd.  
i SOCIÉTÉ FRANÇAISE RADJO-ELECTRIQUE'A.

SKLEPY I SALA POKAZÓW WYDZIAŁ SPRZEDAŻY  
WARSZAWA

FABRYKA: ul. Narbutta 29. Tel. 38-80, 38-83.

DZIAŁ SPRZEDAŻY: Hotel Europejski — Plac Saski. — Tel. 38-86.

**POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA**

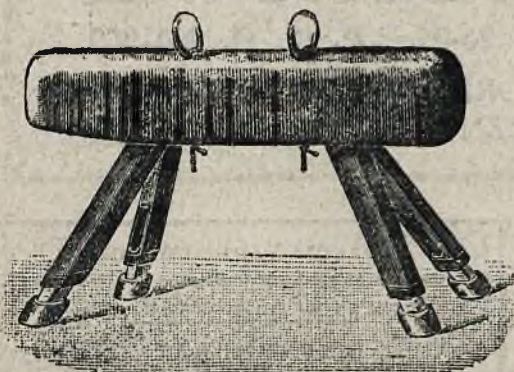
WARSZAWA Telefon 40-15 ul. HOŻA Nr. 19

POLECA WSZELKIE PRZYBORY GIMNASTYCZNE I SPORTOWE

**DLA SZKÓŁ ORAZ KOSTJUNY ĆWICZENNE DLA UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY**

KATALOGI ILUSTROWANE I CENNIKI — GRATIS

Wytwórnia przyrządów gimnastycznych i lekko-atletycznych



WYKONYWA  
WSZELKIE ZA-  
MÓWIENIA PO  
CENACH KON-  
KURENCYJNYCH.  
URZĄDZA SALE  
GIMNASTYCZNE  
CAŁKOWICIE  
I CZĘŚCIOWO

**W. SZYMBORSKI i S<sup>KA</sup>**

WARSZAWA — BIELA S<sup>KA</sup> 5.

TELEFON 298-38.

**KAZIMIERZ PARAFIŃSKI**

SPECJALNY SKŁAD WSZELKICH ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH



POLECA: NA SEZON  
JESIENNY, ZIMOWY  
HURTOWNIE I DETA-  
LICZNIE PO BARDZO  
NIZKICH CENACH

**NARTY  
ŁYŻWY  
SANKI**

**BOKS, SZERMIERKA, GIMNASTYKA**

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 14.

TELEFON 25-34.

**RADIO** — ODBIORNIKI —  
i CZĘŚCI SKŁADOWE

Wschodnia S-ka H. P.

Warszawa, ul. Widok 3. — Tel. 183-51.

Firma egzystuje od 1900 r.

**MAGAZYN OBUWIA**

specjalnie dziecięcego i dla młodzieży szkolnej  
oraz pantofle gimnastyczne i pokojowe

**Wacław Ciborski**

Warszawa, ul. Krucza 26 (róg Hożej), telefon 81-27.

**Baczność P.P. Amatorzy Fotografii!**

Najtańsze źródło wszelkich artykułów  
fotograficznych

**M. TEMKIN**, Warszawa, Marszałkowska 143  
(w podwórzu). Tel. 516-01.

Reboty amatorskie szybko i tanio.



**WARSZAWSKA SPÓŁKA RADJOWA**

**W. S. R.**

INŻ. DE PONGRATZ I M. SEIDENGARDT.

WARSZAWA, LESZNO 54.

Odbiorniki SITI, typu Marco-  
niego, Głośniki Browna, apa-  
raty detektorowe, wszelkie  
części składowe.

Najwyższa jakość. Ceny dostępne.

TELEFON 47-19.

MATERIAŁ  
REKLAMOWY

Czy chcesz żeby twój odbiornik **idealnie** funkcjonował?

UŻYJ TYLKO KONDENSATORY,  
SŁUCHA KI, GŁOŚNIKI i t. d.

**WSZECHŚWIATOWEJ SŁAWY ORYG. D-ra NESPERA.**

Reprezentanci: inż. Szabryński i S-ka, Warszawa, Senatorska 29 (Gal. Luxemburga), tel. 170-78. Białystok, ul. Rynek Kościuszki 15, tel. 295.

CENNIK  
GRATIS!